Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, środa 15 stycznia 1936 Nr. 15

Wyrok na zabójców ś. p. min. Pierackiego

Trzech terorystów skazano na śmierć

Naskutek amnestji kara zamieniona na dożywotnie więzienie

Wczoraj w południe ogłoszono wyrok w procesie terorystów OUN. oskarżonych o udział w zabójstwie ś. p. min. Pierackiego.

Przed wyznaczoną godziną sala Nr. 1 zaczęła napełniać się publicznością.

Na ławach prasowych obecni przedstawiciele wszystkich czasopism krajowych i zagranicznych.

Na podjum sędziowskiem, za fotelami przeznaczonemi dla członków kompletu orzekającego, zajęli miejsca prawie wszyscy sędziowie sądu oraz członkowie prokuratury. Na kilka minut przed godziną 12 wprowadzono oskarżonych.

Czterej adwokaci zajmują miejsca na ławach obrończych. O godzinie 12 pojawiają się obydwaj prokuratorzy: prok. apelacyjny Rudnicki i wiceprokurator Żeleński.

Cisza przed wyrokiem

Kilkanaście minut po 12 rozlega się krótki dzwonek i wchodzi sąd w składzie: wiceprezes Posemkiewicz i sędziowie okręgowi: Wiszniewski oraz Dembicki. Sędzia Cichowski, który był sędzią zapasowym i nie brał udziału w naradach ani formułowaniu wyroku, nie zasiada za stołem sędziowskim.

Wszyscy stoją. Sędziowie zajmują swe miejsca. W zupełnej ciszy rozlegają się pierwsze słowa przewodniczącego:

Wyrok

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd Okręgowy w Warszawie, 8 wydział karny, na posiedzeniu sądowem, rozpoznawszy w dniach od 18 listopada 1935 r. do dnia 10 stycznia 1936 r. sprawę: Stefana Bandery, Mikołaja Łebeda, Darji Hnatkiwskiej, Jarosława Karpyńca, Mikołaja Kłymyszyna, Bohdana Pidhajnego, Iwana Malucy, Jakóba Czornija, Eugenjusza Kaczmarskiego, Romana Myhala, Katarzyny Zaryckiej i Jarosława Raka...“.

Dalej następuje wyliczenie czynów zarzuconych oskarżonym, a mianowicie: że wszyscy oni wzięli udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo - wschodnich województw, a ponadto, jako członkowie wspomnianej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów:

1) BANDERA—nakłonił Grzegorza Maciejkę do zabicia Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Pierackiego, polecając Maciejce udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa —poczem tenże Grzegorz Maciejko w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie, zabił ministra Pierackiego.

2) ŁEBED — nakłonił Maciejkę do zabicia min. Pierackiego przez rzucenie bomby, lub strzelanie z rewolweru, a nadto przeprowadził wywiad i obserwację, w celu ustalenia trybu życia min. Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu, poczem zaopatrzył Maciejkę w bombę i wskazał mu miejsce zamachu oraz osobę min. Pierackiego.

3) HNATKIWSKA — udzieliła pomocy do przygotowania i popełnienia zabójstwa, utrzymując także łączność między Łebedem i Maciejką.

4) KARPYNEC — sporządził i dostarczył Maciejce za pośrednictwem Łebeda bombę przeznaczoną do zabicia min. Pierackiego.

5) KŁYMYSZYN — towarzyszył Łebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy.

6) PIDHAJNY — oddał pod rozkazy Bandery i bezpośrednio z nim poznał Maciejkę, zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny z którego został dokonany zamach.

7) MALUCA — zaopatrzył w pieniądze i instrukcję Łebeda, prowadzącego w Warszawie przygotowania do zamachu, oraz że przygotował miejsca schronienia w Poznaniu i Lublinie, przeznaczone do ułatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa.

8) CZORNIJ—w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, udzielił mu noclegu w Lublinie.

9) KACZMARSKI — oddał Maciejkę pod opiekę Malucy oraz zaopatrzył go w broń i pieniądze celem umożliwienia ucieczki.

10) MYHAL — udzielił pomocy Malucy, a

11) ZARYCKA i 12) RAK — w dniu 4 i 5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej na polecenie Malucy dopomogli Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, doprowadzając go poza granice państwa polskiego.

Sąd Okręgowy, uznawszy winę wszystkich za udowodnioną, na mocy odnośnych przepisów skazał łącznie:

STEFANA BANDERĘ

na karę śmierci oraz utratę praw na zawsze, z mocy o amnestji orzeczoną karę śmierci zamienił na karę dożywotniego więzienia, oraz utratę praw na zawsze.

MIKOŁAJA ŁEBEDA

na karę śmierci oraz utratę praw na zawsze, — z mocy ustawy o amnestji orzeczoną karę zamienił na karę dożywotniego więzienia, oraz utratę praw na zawsze.

DARJĘ HNATKIWSKĄ

na 15 lat więzienia oraz utratę praw na okres 10 lat.

JAROSŁAWA KARPYŃCA

na karę śmierci oraz utratę praw na zawsze, — z mocy ustawy o amnestji orzeczoną karę śmierci zamienił na karę dożywotniego więzienia oraz utratę praw na zawsze.

MIKOŁAJA KŁYMYSZYNA

na karę dożywotniego więzienia oraz utratę praw na zawsze.

BOHDANA PIDHAJNEGO

na karę dożywotniego więzienia oraz utratę praw na zawsze.

IWANA MALUCĘ

na 12 lat więzienia oraz utratę praw na okres 10 lat.

JAKÓBA CZORNIJA

po zastosowaniu amnestji na 7 lat więzienia oraz utratę praw na okres 10 lat.

EUGENJUSZA KACZMARSKIEGO

na karę 12 lat więzienia oraz utratę praw na lat 10.

ROMANA MYHALA

na 12 lat więzienia i utratę praw na okres lat 10.

KATARZYNĘ ZARYCKĄ

po złagodzeniu na mocy amnestji na 8 lat więzienia oraz utratę praw na 10 lat.

JAROSŁAWA RAKA

po zastosowaniu amnestji na 7 lat więzienia i utratę praw na 10 lat.

Wszystkim z wyjątkiem skazanych na karę śmierci lub dożywotniego więzienia zaliczono okres tymczasowego aresztowania.

Nastroje po wyroku

Po ogłoszeniu sentencji wyroku oskarżeni Bandera i Łebed wznoszą jakieś okrzyki w języku ukraińskim wobec czego przewodniczący poleca usunąć ich z sali, zarządzając jednocześnie krótką przerwę.

Po wyprowadzeniu z sali oskarżonych Bandery i Łebedu, przewodniczący wiceprezes Posemkiewicz podał ustne uzasadnienie wyroku (podajemy je oddzielnie dop. Red.).

Krwawa bitwa pod Gabba

Sułtan Sziwali wyparł Abisyńczyków

Na podstawie wiadomości z rozmaitych źródeł, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 12 stycznia rb.

Jak donoszą źródła włoskie w dniach od 1 — 7 stycznia operacje na froncie południowym przedstawiały się jak następuje: ze strony włoskiej prowadzona była ożywiona działalność samolotów wywiadowczych i bombardujących.

W dn. 3 stycznia walczący po stronie włoskiej sułtan Sziwali wyruszył z oddziałem, złożonym z tysiąca ludzi z licznemi karabinami maszynowemi, w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego i dotarł do Gabba, w górnej części doliny rzeki Uebi Szebeli.

Po przejściu ok. 200 klm. wojska sułtana natknęły się na oddziały nieprzyjacielskie. Po ciężkiej walce oddziały abisyńskie cofnęły się, pozostawiając na placu boju 450 zabitych i wielu rannych.

Na odcinku Dolo dokonano głębokiego wywiadu w strefie Areri o 70 klm. od Dolo, po prawej stronie kanału Doria, celem zbadania stanu liczebnego armji Rasa Desta. W czasie tej wyprawy po stronie włoskiej było 5 zabitych i kilkunastu rannych.

ABISYŃCZYCY NACIERAJĄ WŚCIEKLE

Korespondent Reutera donosi z Asmary, że większość krajowców z Erytrei, zdolnych do noszenia broni, lub nadających się do prowadzonych przez władze wojskowe robót, została zmobilizowana przez Włochy. Na rzece Mareb, oddzielającej Erytreę od Tigre, budowany jest obecnie nowoczesny most żelazo - betonowy.

Źródła niemieckie utrzymują dalej, że w okolicach Makalle toczą się w dalszym ciągu krwawe walki. Szczególnie zaciekły charakter, według tych doniesień, mają mieć walki, prowadzone o 20 klm. na zachód od Makalle. Uderzenie abisyńskie skierowane jest ku Abaro, miejscowości, leżącej mniej więcej o 25 klm. na północ od Makalle.

Jak donoszą te same źródła, w następstwie 14-dniowych ulewnych deszczów wszystkie dawne i nowozbudowane drogi nie nadają się zupełnie do użytku. Stan ten wykorzystywany, jest przez Abisyńczyków.

Zagraża istnieniu Czechosłowacji

sieć wywrotowców sowieckich w Pradze

BRATISLAWA, (PAT). „Slovak“, omawiając sytuację polityczną w Czechosłowacji, stwierdza, że życie polityczne czechosłowackie wykazuje co raz więcej elementów rozkładowych, zagrażających wprost istnieniu państwa. Oprócz ostrych tarć i konfliktów wśród stronnictw rządowych, które wzmogły się szczególnie po wyborze nowego prezydenta można stwierdzić znaczny wzrost akcji komunistycznej na terenie Czechosłowacji, przybierającej niebezpieczne rozmiary.

W ostatnim czasie okazało się, że ośrodkiem propagandy bolszewickiej nie jest ani Wiedeń, ani Berlin, lecz Praga, skąd agenci komunistyczni, pracujący w porozumieniu z poselstwem sowieckiem szerzą zgniliznę bolszewizmu na całą Europę. Jest to wynik zbytniego zbliżenia rządu praskiego z bolszewikami. Fatalne skutki tej polityki rządu widać coraz wyraźniej.

Jest najwyższy czas, aby podjąć kroki celem uniemożliwienia na terenie Czechosłowacji akcji bolszewickiej, zagrażającej nietylko państwu czechosłowackiemu, lecz również państwom sąsiednim. Jest to tem bardziej konieczne, że Czechosłowacja ma dość innych trudności, do których pokonania rząd musi przystąpić z całą energją i poświęceniem. Chodzi tu głównie o problem bezrobocia, które w grudniu r. wzrosło w zastraszający sposób.

Wesoły Kącik

NIEPOROZUMIENIE

W teatrze, w piątym rzędzie krzeseł, siedzi podstarzała piękność, pani Pulniker z mężem.

Pani Pulniker nie widzi nawet, co się dzieje na scenie. Jest podniecona. Jakiś przystojny młodzieniec, siedzący w loży, już od pół godziny obserwuje ją natrętnie przez lornetkę.

Pani Pulniker udaje, że patrzy na scenę, ale świadomość, że ma powodzenie, odwraca jej uwagę.

— Jeszcze się mogę podobać — myśli zadowolona. — Ten chłopak jest bardzo przystojny.

Małżonek pani Pulniker zauważył również natrętnego obserwatora i niepokój żony.

— Bezczelny smarkacz! — oburza się w myśli. — Kokietuje kobietę, któraby mogła być jego matką.

*

Kurtyna opadła. Przerwa. Państwo Pulniker wychodzą do palarni.

Nagle obok nich zjawia się młodzieniec z loży. Spogląda ostrożnie na podstarzałą panią Pulniker i stara jej się wsunąć w rękę liścik. Tak, żeby mąż nie widział.

Pani Pulniker dostaje wypieków. Chce nieznacznie wziąć liścik, ale robi to niezręcznie. List pada na podłogę.

Pan Pulniker spostrzegł!

Teraz on zkolei dostaje wypieków. Zgrzytając zębami, zwraca się do młodzieńca.

— Przepraszam, czy pan chce dostać w pysk?! Co to za bezczelność! Jak pan śmie zaczepiać moją żonę?! Pan ją obraża!!

Młodzieniec czerwony, jak burak, mruczy coś niezrozumiałego pod nosem. Pani Pulniker uśmiecha się słodko.

— Teofil! — mityguje męża, — czego się unosisz? Ten pan mnie bynajmniej nie obraził.

— Bynajmniej nie?! — wybucha pan Pulniker. — On od godziny kokietuje cię przez lornetkę!

— To nie jest żadna obraza! — broni młodzieńca pani Pulniker. — Każdemu wolno patrzeć. Teofil, ja cię proszę, zachowuj się przyzwoicie!

Zmieszany młodzieniec odzyskuje wreszcie głos.

— Bardzo państwa przepraszam — odzywa się. — To zwykłe nieporozumienie. Lornetowałem nie szanowną panią, lecz tę szczupłą blondynkę, która siedziała obok pani. Strasznie mi się spodobała...

Kolory znikają z policzków pani Pulniker. Pan Pulniker marszczy czoło.

— A poco pan wpychał mojej żonie ten list?

— Bo... bo... widzi pan... nie miałem odwagi doręczyć tej blondynce osobiście. Myślałem, że doręczenie liściku przez taką poważną osobę, jak szanowna pani, będzie dla mnie korzystniejsze...

Pan Pulniker podnosi list, patrzy na kopertę i udobruchany zaczyna się śmiać.

— Ha, ha, ha! Rzeczywiście niepotrzebnie się uniosłem. Na kopercie jest wyraźnie napisane: „Błagam Panią, niech Pani ten liścik doręczy swej sąsiadce z lewej strony.“ Ha, ha!

Pani Pulniker jest blada, jak płótno. Wściekle spogląda na męża.

— Czego się śmiejesz?! Czy ty nie słyszysz, że ten smarkacz mnie obraża?! Jak on śmie?! „Doręczyć przez poważną osobę“!! Ja jestem poważna osoba?! Czego się ganisz, idjoto?! Dlaczego mu nie lasz w pysk?! On mnie obraził!! A ty, zamiast mnie bronić, stoisz, jak słup!

Pani Pulniker mdleje.

Napoleon Sądek

Polityka emerytur i rent z trybuny sejmowej

Nadmierna rozbudowa aparatu urzędniczego pogrąża budżet

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet emerytur i rent.

Referował, niewidomy poseł Wagner, który stwierdził, że w chwili obecnej mamy 88.782 osoby, pobierające emerytury. Zarzuty, czynione inwalidom, nie są słuszne, gdyż nie 100 proc., ale 44 proc. inwalidów wojennych pobiera renty. Zrewidowano 103.000 aktów, zakwestjonowano 16 tysięcy, około 8 tys. stanęło przed komisją lekarską, ok. 5 tysięcy straciło dotychczasowe uprawnienia. Rewizja potrwa jeszcze dwa lata. Liczba sierot, korzystających z rent, spadła znacznie, bo ze 110 tysięcy na 28 tysięcy. Mówca prosi o przyjęcie budżetu.

ĆWIERĆ MILJARDA ZŁOTYCH I ĆWIERĆ MILJONA EMERYTÓW

Następnie zabrał głos wiceminister skarbu Lechnicki, który stwierdza, że wydatki na emerytury, renty inwalidzkie i inne zaopatrzenia, wynoszą w preliminarzu na r. 1936-37, łączną sumę 260 milj. 900 tys. zł. Stanowi to 11,8 proc. wydatków zwyczajnych administracji państwowej. Zaopatrzenia pobiera 271.781 osób (bez emerytur kolejowych, pocztowych, lasów i monopoli). W r. 1929-30 wydatki wynosiły 10.25 proc.

OSZCZĘDNOŚĆ 10 MILJONÓW NA RENTACH

Wiceminister Lechnicki uzasadnia zmniejszenie zaopatrzeń płaconych ze skarbu tytułem emerytur i rent inwalidzkich, sytuacją skarbu państwa oraz przesłankami prawnemi. Mówca wskazuje, że państwo polskie dobrowolnie płaci emerytom państw zaborczych zaopatrzenie, nie mając żadnych obowiązków natury prawnej.

Pos. Łobodziński domaga się umożliwienia pracy inwalidom, nietylko w przedsiębiorstwach prywatnych, ale i przymusowego zatrudnienia ich we wszystkich instytucjach państwowych. Uważa, że cofnięcie rent inwalidzkich, zarabiającym ponad 200 zł. miesięcznie, a tak że tym, którzy dzięki koncesjom monopolowym, uzyskują tę sumę, dałoby oszczędności ok. 10 milj. zł.

EMERYCI ZJEDZĄ MONOPOLE

Pos. Hołyński stwierdza, że globalne obciążenie z tytułu emerytur i rent, wynosi w całym preliminarzu prawie 400 miljonów złotych. Monopol tytoniowy, który istnieje zaledwie od 11 lat, wykazuje taki stan, że prawa emerytalne, skapitalizowane, wynoszą przeszło połowę wartości całego Monopolu Tytoniowego, wszystkich jego urządzeń i fabryk. W Monopolu Solnym wynoszą te prawa dziś już więcej, aniżeli wartość całego Monopolu Solnego. Jeżeli tak pójdzie dalej, to za lat 10 Monopol Tytoniowy ze wszystkiemi inwestycjami, będzie obciążony w 100 proc. na rzecz nabytych praw emerytalnych. (Poseł Duch: W Monopolu Solnym jest 5 tys. urzędników, a 14 tysięcy emerytów).

Gen. Żeligowski uważa, że nie należy rozróżniać emerytów państw zaborczych od emerytów w służbie polskiej.

POLITYKA PERSONALNA MNOŻY EMERYTÓW

Przewodniczący Byrka reasumuje wyniki dyskusji i uważa, że żądanie lojalności obywatela wobec państwa, wymaga takiej że samej lojalności państwa wobec obywatela. Ilość emerytów w ciągu jednego roku zwiększa się u nas o kilka tysięcy, dzięki dziwnej polityce personalnej. I później na takiego biedaka emeryta, który stał się nim nie z własnej winy, bo go wydalono ze służby, patrzy się z niechęcią. Nie musi się obciążać podatkiem niskich uposażeń urzędniczych, ale jeżeli pobory urzędnika przekraczają 1000 zł. miesięcznie, to chociażby dla równomierności i powszechności, powinny być tak opodatkowane jak płace urzędników samorządowych.

NIE MOŻNA TYCH LUDZI GŁODZIĆ

Obszerna dyskusja w sprawie emerytur i rent wskazała, że jest to problem bardzo istotny. Z jednej strony obciąża w poważny sposób budżet państwa, jest to strona czysto finansowa, ale łączy się natychmiast z zagadnieniem politycznem: przedwczesnem zwalnianiem ze służby państwowej. Od r. 1934 istnieje rozporządzenie uzależniające każdorazowo przeniesienie urzędnika na emeryturę, od zgody Ministra Skarbu, ale zgoda taka musi jednak łatwo przychodzić, kiedy liczba emerytów ciągle rośnie. Urzędnik nabywa swoje prawa emerytalne przez opłacanie składek, przez lojalną służbę. Nie można go tych praw pozbawiać, ciągle ich uszczuplać.

STAJEMY SIĘ OBOZEM URZĘDNIKÓW

Nikt z mówców nie wskazał na rzecz najbardziej istotną, trudną do zmiany z dnia na dzień, mianowicie, że nasz cały aparat urzędniczy jest zanadto rozbudowany, że za wiele ludzi żyje kosztem skarbu państwa. Uskarżając się na obecny stan, domagano się zmian. Jedni wskazywali na konieczność poddania rewizji ustawy emerytalnej, całego obecnego systemu. Wypowiadano się za przejęciem obowiązków emerytalnych przez poszczególne resorty, oraz na konieczność ograniczenia, albo zniesienia bardzo wysokich emerytur.

W głosowaniu budżet przyjęto w przedłożeniu rządowem, oraz rezolucję gen. Żeligowskiego, wzywającą Rząd by, jeśli sytuacja finansowa państwa pozwoli, wyrównał różnice w zaopatrzeniach emerytów państw zaborczych, gdyż jest to sprawa natury moralnej.

Zbrodnicza działalność O. U. N.

Motywy wyroku na zabójców min. Pierackiego

Sąd Okręgowy oparł wyrok na całokształcie okoliczności sprawy, ujawnionych na przewodzie sądowym.

W dniu 15 czerwca 1934 r. zginął w Warszawie minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej, ś. p. Bronisław Pieracki, zginął na posterunku, zamordowany kulami rewolwerowemi. Zakończył życie człowiek wielkich dla Polski zasług, żołnierz i mąż stanu, którego główną dewizą życia była nieustanna służba dla dobra Rzeczypospolitej i wszystkich jej obywateli.

Już pierwsze wyniki śledztwa wykazały, że morderca ś. p. ministra Pierackiego pochodził z kół Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Wskazywała na to wstążeczka o barwach niebiesko - żółtych, znaleziona w płaszczu zamachowca oraz bomba, porzucona przez sprawcę. Nazajutrz po zabójstwie stwierdzono, że bomba pochodziła z laboratorjum ukraińskiego, wykrytego w Krakowie.

W toku szczegółowego i niezwykle dokładnego śledztwa, fakt odpowiedzialności za ten mord Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów został całkowicie udowodniony.

Pierwszem zadaniem przewodu sądowego było ustalenie, czem jest Ogranizacja Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.).

Tu motywy wyroku zawierają szczegółowe omówienie zadań O. U. N., i jej niecnych metod działania.

Pełnia władzy faktycznie skupiona jest w rękach głównego komendanta ukraińskiej wojskowej organizacji Eugenjusza Konowalca. **On też i jego najbliżsi współpracownicy ponoszą w pierwszym rzędzie moralną odpowiedzialność za całokształt działalności organizacji, odpowiedzialność wobec ludzkości i ukraińskiego społeczeństwa.**

Jak wykazał przewód sądowy a w szczególności dokumenty, pochodzące z archiwum Senyka, rzuciły światło na kulisy naczelnych czynników organizacji i przyczyniły się m. in. do ujawnienia **ścisłych stosunków O. U. N. z niektóremi państwami ościennemi. W pierwszym rzędzie ustalono ponad wszelką wątpliwość, że OUN. pozostaje na żołdzie litewskich czynników rządowych, od których pobiera stałe, dość wysokie subwencje pieniężne.**

Działalność OUN. w odniesieniu do Polski zmierza — do oderwania od państwa polskiego południowo - wschodniej części jego obszaru, a mianowicie ziem Małopolski Wschodniej, Wołynia, Chełmszczyzny i Polesia, t. j. ziem — podkreślić to należy — od **wieków nierozerwalnie związanych z Rzeczpospolitą Polską, zamieszkałych również od wieków przez ludność mieszaną, polską i ruską, wychowaną przez kulturę i cywilizację polską i do polskości zawsze ciążącą.**

To dążenie OUN. do oderwania od państwa polskiego jego południowo - wschodnich województw jest — z punktu widzenia kwalifikacji prawnej zbrodnią stanu, wobec czego udział w tej organizacji i wszelkie wejście w porozumienie z członkami tej organizacji w celu realizacji jej zadań jest zbrodnią z art. 97 par. 1.

Przeprowadzony w niniejszej sprawie przewód sądowy wykazał niezbicie, że wszyscy oskarżeni należeli do OUN.

Przechodząc do omówienia dowodów, związanych z oskarżeniem podsądnych o udział w zabójstwie śp. ministra Pierackiego, sąd stwierdził, że **udowodnione zostało ponad wszelką wątpliwość, że bezpośrednim sprawcą zabójstwa był Grzegorz Maciejko, członek OUN., zamieszkały we Lwowie.**

Szczegółowe śledztwo wykazało, że zamach przygotowywany był od dłuższego już czasu, że był on poprzedzony długotrwałym wywiadem, mającym na celu zaobserwowanie trybu życia min. Pierackiego i wybranie najodpowiedniejszego miejsca i czasu zamachu.

Omówiwszy dowody, przemawiające przeciwko każdemu z pośród oskarżonych, co do udziału w zabójstwie względnie udzielenia sprawcy zamachu pomocy do uniknięcia odpowiedzialności karnej, motywy zajęły się kwestją wymierzonej kary.

Sam udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów musi być surowo karany, a to ze względu na cele, do których ta organizacja dąży, jak również ze względu na metody, jakiemi OUN. się posługuje. W niniejszej sprawie oskarżeni (z wyjątkiem jedynie oks. Czornija) zajmowali stanowiska wybitne, niektórzy sami nadawali ton i kierunek całej organizacji na jej odcinku w Polsce, a wszyscy (z wyjątkiem Czornija i Raka) brali bezpośredni lub pośredni udział w pospolitych zbrodniach, jakich dopuszczała się Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów.

Co do zbrodni zabójstwa ś. p. min. Pierackiego sąd wziął przy wymiarze kary pod uwagę, **że sprawcy zamachu targnęli się na życie wysokiego dostojnika państwowego, pozbawiając życia człowieka wielkich zasług, polityka, którego ciągłą troską było dążenie do stworzenia w Małopolsce Wschodniej warunków, umożliwiających zgodną współpracę i braterskie współżycie społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. Wszystkich oskarżonych, którym udowodniono udział w tej zbrodni, cechowała w ich postępowaniu najokrutniejsza premedytacja. Długotrwałe przygotowania, śledzenie ofiary i wreszcie sam akt mordu, popełniony na zimno, dowodzą tego, że** czyny ich były jedynie wynikiem złego, długotrwałego zamiaru.

Jeśli więc bezpośredni sprawca zabójstwa winien być ukarany w zastosowaniu najwyższej kary, to tem słuszniej kara ta dotknąć winna tych, którzy sami nie narażając się na bezpośrednie niebezpieczeństwo **mord uplanowali, przygotowali i nakazali.**

Zbrodniarz i poczciwiec — w jednem ciele

Straszny przykład rozdwojenia duszy człowieka

Przed kilkoma tygodniami policja urugwajska aresztowała buchaltera Fernandeza Colboro, oskarżonego o zabójstwo szefa. Przebieg śledztwa był tak niezwykły, że dopiero lekarz psychjatra zdołał wyświetlić motywy morderstwa i uznać Colboro winnym zbrodni.

35-letni Colboro od 10 lat urzędnik pewnego przedsiębiorstwa transportowego, był przeciętnym człowiekiem i prowadził spokojny, dość szary tryb życia, podobnie, jak wielu innych mieszkańców miast Ameryki Południowej. Miał kilku przyjaciół i narzeczoną, zarabiał nieźle, lecz nietyle, by mógł założyć ognisko domowe. Ze swoim szefem, 60 letnim Alfonsem Maturino, żyi w bardzo poprawnych stosunkach. Był bowiem pilnym, spokojnym i zdolnym urzędnikiem i szef uważał go za jednego ze swych najlepszych współpracowników.

CZYJE ZBRODNICZE RĘCE?

Pewnego dnia znaleziono Maturina zaduszonego w jego gabinecie. Początkowo policja stanęła przed zagadką: nie mogła ustalić, kto jest zabójcą? Z kasy nie zabrano pieniędzy, nawet portfel zabitego był nietknięty. Zbrodni nie dokonano też na tle porachunków osobistych, ponieważ Maturino był lubiany. Dopiero w toku dochodzenia wyszło najaw, że zbrodni dokonano po godzinach pracy, gdy w biurze przebywał z zabitym tylko Colboro, który od chwili zabójstwa nie wrócił do domu.

Podejrzenie więc padło na niego. Władze jednak nie mogły ustalić miejsca zamieszkania zabójcy. Rozesłano za nim listy gończe i pojmano go wreszcie w małem miasteczku prowincjonalnem.

JA... NIE JESTEM SOBĄ!

Aresztowany wypierał się tego, jakoby był Fernandezem Colboro. Nadomiar twierdził, że nigdy nie pracował w przedsiębiorstwie Maturina i takiego wogóle nie zna, nie mógł więc popełnić zbrodni. Nie pomogły żadne kruczki sędziego, ani uciążliwe i długotrwałe badanie. Colboro wciaż twierdził, że nie jest wcale Colborem.

WARJAT, ZBRODNIARZ, CZY CYNIK?

Sędzia śledczy, który początkowo przypuszczał, że zeznania zabójcy są naiwnym wykrętem, uznał, że ma przed sobą groźnego przestępcę, który, dzięki doskonałemu symulowaniu, chce uniknąć kary. Polecił więc sprawdzić książki handlowe przedsiębiorstwa. Rzeczoznawcy orzekli jednak, że książki są w porządku i że Colboro nie dokonał defraudacji. Sędzia zbadał cały szereg świadków, chcąc dowiedzieć się, jakie panowały stosunki między pracodawcą, a pracownikiem. Wszyscy świadkowie podkreślali, że stosunki były wprost idealne, że Colboro nigdy nie miał zatargu z Maturinim.

Sędzia znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Święcie wierzył, że Colboro dokonał zbrodni, nie miał jednak mu nic konkretnego do zarzucenia. Oddał go więc pod obserwację psychjatry. Colboro miał szczęście, że dostał się do jednego z najwybitniejszych psychjatrów amerykańskich. Już po trzech badaniach, uczony sądził, że wpadł na trop, który odsłaniał niezwykłe i straszne głębie duszy ludzkiej. Zdołał wydostać od Colboro, że ten w młodości poświęcał nieco uwagi kartom. Nie trawiła go namiętność do kart, lecz lubił ten rodzaj hazardu.

ZACZĄŁ NIEWINNIE — OD KART

Pewnego razu wygrał większą sumę pieniędzy. Wówczas opuścił dom rodzicielski i wędrował po kraju, przebywając w bardzo podejrzanem towarzystwie. Colboro dodał, że gdy mijał ten okres czasu, czuł się tak, „jakby się nagle obudził z koszmarnego snu". Miał tylko jakieś mgliste wspomnienia o tem, co robił podczas tego czasu. Był jednak głęboko przekonany, że nie on żył wówczas wśród przestępców, a ten „drugi" jego sobowtór, który tkwił w nim, i którego zawsze mógł pokonać. Od chwili zaś, gdy wygrał w karty, tamten doszedł do głosu i przeobraził uczciwego i porządnego Colboro we włóczęgę.

Gdy Colboro wrócił do normalnego trybu życia, ogarnął go paniczny strach, nieznany zupełnie ludziom normalnym. Obawiał się samego siebie. Drżał przed tym sobowtórem, którego stale czuł w sobie i który kiedyś, w przyszłości, mógłby znowu dojść do głosu i zerwać w nim wszystkie hamulce moralne.

ZWYCIĘŻAŁO GO DRUGIE „JA" — ZŁE

Lekarz zrozumiał, że Colboro dokonał zbrodni, że znów zwyciężył go sobowtór. Przyroda tylko chciała uchronić tego nieszczęśliwego człowieka przed obłędem i odebrała mu pamięć. Nie zdawał więc sobie sprawy, że jest mordercą. Z niezwykłą cierpliwością lekarz w dalszym ciągu prowadził analizę i wreszcie doszedł do tego, że Colboro przypomniał sobie zabójstwo.

Była to straszna chwila. — Chory — tak określa go lekarz — zbladł śmiertelnie. Z jego świadomości nagle wyłoniło się wspomnienie, że on na rozkaz swego drugiego „ja" zabił Maturina. To objawienie trwało zaledwie ułamek sek. Było ono jednak tak wstrząsające, że Colboro usunął się na podłogę zemdlony. Gdy wrócił do przytomności, znów był pozbawiony pamięci, znów nie zdawał sobie sprawy, że dokonał zbrodni.

Lekarz zawiadomił o swych spostrzeżeniach sędziego śledczego. Ten polecił zatrzymać Colboro w areszcie. Wkrótce ten nieszczęśliwy człowiek stanie przed sądem. W wypadku, gdyby sąd go uniewinnił nawet, zostanie oddany do zakładu dla obłąkanych, jako człowiek niebezpieczny dla otoczenia.

Bohaterska żona latarnika

Samotne wieżyce morskie kryją nieraz tragedje

W tych dniach w pewnej latarni morskiej, znajdującej się w zatoce San Francisco, rozegrała się straszna katastrofa, podczas której żona latarnika, Ewelina Joost dokonała bohaterskiego czynu i wykazała, że wyżej ceni życie innych ludzi, niż własne.

Późnym wieczorem ze szczytu latarni dobiegł do uszu Eweliny pełen trwogi głos jej męża:

— W LATARNI ZGASŁO ŚWIATŁO!

Ewelina szybko pobiegła do męża. Oczom jej ukazał się straszny widok: latarnik leżał na podłodze w kałuży krwi. Twarz miał poranioną. Lizały go płomienie ognia. Jak się okazało, przy zapalaniu latarni wybuchł zapalnik, który wypalił oczy latarnika i ciężko go poranił. Ewelina, nie tracąc przytomności umysłu, szybko zdusiła ogień, owijając rannego w wełniany koc. Następnie wzięła go na ramiona i z trudem zeszła po żelaznej drabinie nadół. Wsiadła do motorówki i zawiozła męża na stały ląd do szpitala. Po dokonaniu tego czynu dzielna kobieta nie pomyślała wcale o sobie. Wiedziała, że ktoś musi czuwać przy latarni morskiej. Zdawała sobie sprawę, że nieobecność latarnika może narazić na niebezpieczeństwo wiele statków. Nie namyślając się więc długo, wsiadła zpowrotem do motorówki i udała się do latarni morskiej.

TRAGICZNA WYPRAWA

Podczas powrotnej drogi pogoda raptownie się zmieniła. Nadciągała burza. Fale stawały się coraz gwałtowniejsze i podrzucały motorówką, jak piłką. Z wielkim trudem udało się Ewelinie dotrzeć do latarni. Przez całą noc nie zmrużyła oka i czuwała przy latarni, zastępując męża w pełnieniu tego odpowiedzialnego obowiązku. Dopiero nad ranem władze portowe przysłały do latarni innego latarnika. I wówczas bohaterska kobieta nie pomyślała jeszcze o sobie. Udała się do San Francisco, by odwiedzić męża. W szpitalu marynarskim czekała ją straszna niespodzianka. Mąż wskutek odniesionych ran wyzionął ducha.

Nad wszystko przekładał samotność

Bohater, jeniec i samotnik z latarni nie ma szczęścia

Niezwykłe są dzieje porucznika Jeno Horwatha, który podczas wojny światwej służył w armji węgierskiej i dostał się do niewoli rosyjskiej. Horwatha umieszczono w obozie dla jeńców na Syberji. To go przybiło duchowo, więc pewnego dnia postanowił uciec. Wolał zginąć w głuszy syberyjskiej z głodu i wycieńczenia, niż w dalszym ciągu znosić te katusze. Ucieczka mu się udała. Przez wiele dni przedzierał się przez niezaludnione pustkowia, aż wreszcie dotarł do baraków pewnej amerykańskiej ekspedycji naukowej, która prowadziła badania w tych podbiegunowych stronach.

Z PUSTKOWIA SYBERJI DO GWARNEJ AMERYKI

Młody, odważny porucznik zżył się z badaczami, którzy go polubili i wzięli z sobą do Ameryki. W Ameryce nie mógł się oswoić z tamtejszemi warunkami życia. Przeżycia podczas zawieruchy wojennej i cierpienia w obozie dla jeńców, wywarły olbrzymi wpływ na jego usposobienie. Stał się odludkiem i nie umiał się już porozumieć z ludźmi. Gdy dowiedział się, że na latarni morskiej, znajdującej się na jednej z wysp Aleuckich (między Alaską i Azją) zmarł latarnik, zaczął się starać o tę posadę.

STĄD UCIECZKA DO SAMOTNOŚCI

Nie miał wcale konkurentów. Nie znalazłby się bowiem drugi człowiek, któryby dobrowolnie ubiegał się o posadę na bezludziu, gdzie trzy razy do roku zjawia się statek, przywożący środki żywności dla latarnika. Toteż Howarth odrazu dostał tę posadę. Był niezwykle zadowolony. Mógł przebywać w całkowitej samotności, otoczony ze wszech stron tylko morzem.

POSAŻNY SAMOTNIK SZUKA ŻONY

Zeszłego roku, Howarth nagle odczuł tęsknotę za ludźmi. Posady jednak nie chciał rzucić. Szukał więc zapomocą ogłoszeń matrymonjalnych młodej, ładnej kobiety, któraby chciała wespół z nim dzielić samotność na wysepce. Przytem obiecywał „narzeczonej" pewną przyszłość, zarabiał bowiem 6.000 dolarów rocznie, które prawie w całości odkładał na czarną godzinę.

ALE PŁOCHA PTASZKA UCIEKŁA ZE ZŁOTEJ KLATKI

I rzeczywiście, znalazła się młoda i odważna kobieta, która poszła za latarnikiem. Z początku młoda para żyła w pełni szczęścia. Howarth był czułym małżonkiem, a Amerykanka dobrą gospodynią. Zczasem jednak stosunki zaczęły się psuć. Młodej kobiecie zaczęła ciążyć samotność. Coraz rozpaczliwsze listy pisała do rodziny, aż wreszcie postanowiła opuścić samotną wyspę. Najbliższym statkiem wróciła do Ameryki, zostawiając męża na bezludziu. I Howarth który przez pewien czas był szczęśliwy, znów żyje w zupełnej samotności.

Trochę do P. K. O. — więcej w sienniku

ciułała zapracowany grosz naiwna kobieta

Bardzo dobrym przykładem, jak nie należy zbierać oszczędności, jest p. Felicja Bratkowska, pracownica domowa z ul. Senatorskiej 26 w Warszawie.

Kobieta ciężkiej pracy, uciułała sobie po latach 12 niezgorszą sumkę, bo 3 000 złotych. Z tego kapitaliku, tylko tysiąc złotych złożyła w Pocztowej Kasie Oszczędn., resztę zaś, t. j. dwa tysiące, trzymała... w wypchanej pończosze w sienniku, na którym spała.

Zdarzyło się, że p. Bratkowska zachorowała i musiała poddać się ciężkiej operacji w szpitalu. Wypadło rozstać się z cennym siennikiem. Ponieważ operacja mogła się skończyć dla chorej katastrofą przezorna kobieta zapragnęła zrobić jakiś poczciwy użytek z uciułanego grosza.

Wtajemniczyła więc we wszystko przyjaciółkę swą. również kobietę starszą i również tercjarkę od Franciszkanów, pannę Annę Grajcisz.

Wedle zlecenia, przyjaciółka zabrała pieniądze z siennika, aby po ewentualnej śmierci Bratkowskiej, rozdać je zgodnie z życzeniem przyjaciółki.

Tymczasem Bratkowska wyzdrowiała, wróciła do domu i, oczywiście, zażądała od Grajciszówny zwrotu pieniędzy. Ta przecież twierdziła, że pieniędzy nie wyjmowała z siennika. Dopiero interwencja policji w mieszkaniu Grajciszówny przy ul. Ogrodowej, spowodowała, że niesumienna przyjaciółka przyznała się do zatrzymania pieniędzy Bratkowskiej, które zresztą znaleziono i zwrócono poszkodowanej.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Stenia odpowiedziała na obawy Baczkowskiej bardzo zdecydowanie:

— Gucio nie ma potrzeby liczyć się z poglądem swoich rodziców i czekać na ich pozwolenie. Jest samodzielny i pełnoletni. Nie potrzebuje niczyjej pomocy. Będzie pracował.

— Mówisz, jak dziecko, Stenieczko. Powinnaś wiedzieć, że pan Tarlicki jest jeszcze za młody, aby móc żyć odrazu ze swego zawodu. Przedewszystkiem jeszcze nie skończył aplikacji adwokackiej. A gdy nawet ją skończy, musi jeszcze jakiś czas upłynąć, zanim adwokat znajdzie sobie tyle klientów, by mógł utrzymać dom. W adwokaturze wogóle powodzi się w obecnych czasach tylko starszym już i dobrze znanym adwokatom. Nie myśl, że jako krawcowa, nie znam się już na takich rzeczach. Jeżeli nie pomyśleliście sobie o tem oboje, to jesteście tylko parą smarkaczy, którym jeszcze potrzeba światłego kierownictwa starszych.

Całe to rozsądne przemówienie Stenia zniwe czyła krótko, zapewniając z uporem:

— Ależ my się kochamy...

— Ach, ta młodość, tak głupia młodość... Jakżeś piękna i jak... nierozważna!..

— A rodzice Gucia z pewnością nie będą znów robili tak wielkich trudności. Wkońcu na pewno usiąpią...

— Więc raczysz już jednak przyznać, że ustąpią i dopiero wkońcu. Czyli, że sama rozumiesz, iż początkowo będą się sprzeciwiali.

— Bo mnie już tak usposobiłaś, cioteczko, że teraz doprawdy sama nie wiem, co już myśleć — zafrasowała się Stenia.

— Wiem dokładnie zgóry, co będzie. Kłótnie, tarcia, spory...

— Oby Bóg sprawił, abyś się pomyliła, ciotenko!

— Pragnęłabym tego równie gorąco, jak ty. Nie mówię ci tego wszystkiego tylko poto, żeby cię zasmucić. Trzeba zawsze myśleć rozsądnie. Czyż mogłaś choć na chwilę przypuścić, że państwo Tarliccy, bogaci kupcy, tak ni stąd, ni zowąd pozwolą nato, żeby ich jedynak ożenił się z biedną panną bez grosza posagu? Jeżeli tak, to, niestety, miłość zbyt cię zaślepiła, Stenieczko...

Stenia teraz naprawdę posmutniała. Właściwie sama już o wszystkiem myślała i nawet mówiła o tem Guciowi. On wszakże umiał ją zawsze uspokoić jednem słowem, jednym uśmiechem, lub choćby tylko przekonywującą siłą jego głosu. Umiał zawsze rozpraszać chmury, które, jak się zdawało Steni, gromadziły się na niebie ich miłości.

W oczach Steni ukazały się łzy. Baczkowskiej zrobiło się przykro. Rzekła:

— No, no, tylko nie przejmuj się tem wszystkiem tak zaraz, dziecinko. Może doprawdy niesłusznie postąpiłam, odmalowując ci wszystko w tak czarnych barwach. Miłość zwycięża wszystkie przeszkody, bo niema na świecie potężniejszej siły, niż miłość. Wolałabym tylko, gdyby pan Tarlicki jednak powiedział przynajmniej rodzicom o swych zamiarach.

— Może wolał najpierw pomówić z tobą — szepnęła Stenia.

— To byłoby z jego strony bardzo ładnie. Wogóle wydaje mi się, że to doprawdy musi być przemiły chłopiec. Zresztą, cóż? Ja wogóle nie mam prawa sprzeciwiać ci się. Nie jestem twoją matką.

— Ale mi ją zastępujesz, daję ci więc wszystkie prawa w stosunku do mnie, których nie posiadasz. Przysięgam ci, że nie wyjdę za nikogo, kogo mi będziesz odradzała.

Baczkowska z trudem zaledwie ukrywała wzruszenie. Szepnęła:

— Zgóry ci mówię, że przyjmę twego narzeczonego z otwartemi ramionami.

— Ach, jakaś ty dobra, cioteczko!

— A teraz pozwól, że pomówię chwilę sam na sam ze Zbyszkiem. Sprawa jest ważna, chciałabym więc wiedzieć, co on o tem wszystkiem myśli.

— Powiedz mu, ciotenko, że Gucio już go zna z moich opowiadań i kocha, jak brata rodzonego.

— Zbyszko też, możesz być pewna, będzie twojego męża kochał, jak brata.

Stenia zostawiła Zbyszka z jego matką sam na sam w sąsiednim pokoju.

Bez długich wstępów oświadczyła Baczkowska synowi:

— Wyobraź sobie, że Stenia się zaręczyła!

— Co? Tak prosto z mostu buch! Nawet nikogo z nas nie pytając o zdanie? Ależ to niebywałe! Nigdybym nie przypuszczał, że ona jest taka skryta. Więc naprawdę wychodzi zamąż?

— Tak.

— I za kogo to?

— Nie znasz go.

— A ty, mamusiu?

— Ja także nie.

— Hm, hm... Coraz lepiej...

Franciszka opowiedziała synowi wszystko, co wiedziała od Steni. Zbyszko spoważniał. Nie przerywał ani na chwilę i tylko kiwał głową, gdy Franciszka mówiła, jak strofowała Stenię. Wreszcie zakończyła mówiąc:

— Będziesz chyba tego samego zdania, co ja, mianowicie, że jeżeli to doprawdy uczciwy człowiek, nie będziemy się sprzeciwiali wyborowi Steni.

— Oczywiście.

— Ale zrozum, że teraz powstaje szalona trudność. Do ślubu potrzebna metryka. Teraz dopiero wyjdzie wszystko najaw...

— Ach, o tem zapomniałem!.. Bo jeżeli teraz ten młodzieniec dowie się całej prawdy, może nie będzie już chciał żenić się ze Stenią. To naprawdę będzie wielkie nieszczęście!

Dalszy ciąg jutro.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści „Obłędna miłość"

Tragiczna noc w polskim domu we Francji

Kulami zasypał wiarołomną żonę i jej kochanka

W miasteczku Lieusaint, wpobliżu miasta Melun, w departamencie Seine - et Marne rozegrał się krwawy dramat wśród Polaków.

Osobami dramatu były: 35-letni masarz, Władysław Talecki, jego 24 letnia żona, Helena z Olejników, oraz 23-letni Henryk Bruzda, naturalizowany od pięciu lat we Francji Polak.

W Lieusaint mieszka od kilku lat rodzina polska Olejników. Ojciec zatrudniony jest, jako ogrodnik, w miejscowej szkółce drzewek owocowych.

Przed trzema laty o córkę Olejników, wówczas 21-letnią Helenę, zaczął się starać 32-letni czeladnik masarski, Władysław Talecki.

Został przyjęty przez pannę i rodziców i niedługo potem odbył się ślub. Talecki za własne oszczędności i z posagu żony założył sobie sklep masarski w Corbeil. Szczęście małżeńskie nie trwało długo. Talecka stale wyrzucała mężowi różnicę wieku, wynoszącą 10 lat.

Po czyjej stronie była wina, niewiadomo. Faktem, że młoda kobieta tak sobie wzięła do serca swoje nieszczęście, istotne czy urojone, że przed rokiem usiłowała się otruć.

Odratowano ją wtedy, ale ten powrót do życia nie przyniósł ze sobą powrotu szczęścia małżeńskiego.

Przed kilku miesiącami na drodze Heleny Taleckiej zjawił się jej rówieśnik, młody, przystojny Polak, naturalizowany we Francji, Henryk Bruzda.

Talecka zawarła z nim znajomość na jakiejś zabawie w Essones. Bruzda odbywał wtedy służbę wojskową. Niewątpliwie młodość i mundur Bruzdy zrobiły swoje.

Kiedy niedawno Bruzda odsłużył wojsko i wrócił do życia cywilnego, Talecka zerwała stanowczo z mężem, porzuciła go i zamieszkała z Bruzdą.

Talecki wziął sobie bardzo do serca zdradę małżonki. Szukał niewiernej z zamiarem pomszczenia się na niej i na swym rywalu swego nieszczęścia. Dowiedziawszy się, że Helena ze swym kochankiem przybyli do Lieusaint, aby tam u rodziców spędzić święta, Talecki postanowił tam ich dosięgnąć.

W noc wigilijną — była godzina około 3-ej — otworzył okiennicę, a potem samo okno w dolnej izbie mieszkania swego teścia i dostał się do wnętrza.

W pewnej chwili zabłysło światło lampki elektrycznej, a jego snop padł na łóżko, gdzie spoczywała we śnie Talecka, Bruzda i ośmioletnia siostra Heleny.

Oślepieni światłem, wszyscy troje przebudzili się po to tylko, aby w blasku lampki elektrycznej ujrzeć wycelowaną ku nim lufę rewolweru. Dziewczynka krzyknęła i ukryła głowę pod poduszkę. Posypała się istna salwa wystrzałów.

Kiedy Talecki wystrzelił wszystkie naboje, umknął. Tymczasem przebudzili się wszyscy domownicy. Do izby, która była widownią dramatu, wpadli starzy Olejnikowie. Na łóżku leżeli młodzi w kałuży krwi. Mała siostra Heleny cudem ocalała.

Sprowadzono czem prędzej lekarza, który zrobił pierwszy opatrunek i polecił przewieźć rannych do szpitala w Melun. Talecka jest lekko ranna w głowę i nic jej nie będzie. Natomiast Henryk Bruzda otrzymał kilka ran śmiertelnych i zaraz po przewiezieniu do szpitala wyzionął ducha.

Żandarmi, zawiadomieni o tem, co się stało w domu Olejników, udali się do Corbeil, aby aresztować Taleckiego. Zastali go już w domu, ale rannego. Powróciwszy do siebie, Talecki nabił powtórnie broń i strzelił sobie w usta. Z lufy, skierowanej wgórę padł strzał, który zranił desperata w kość nosową, gdzie kula utkwiła. Taleckiego przewieziono do szpitala w Melun, skąd za kilka, czy kilkanaście dni wyjdzie wyleczony.

Jak łatwo odgadnąć, ten krwawy dramat uczynił wielkie wrażenie wśród kolonji polskiej, dosyć jeszcze licznej w Melun i jego okolicach, gdzie wszystkie osoby dramatu dobrze były znane. Niektóre dzienniki francuskie podały ją jako nazwisko sprawcy „Dąbek".

Atak kotów na skład ryb

Strażacy rozpędzali je strumieniami wody

Koty przekładają ryby nad wszystkie inne pokarmy. Dla zdobycia nieświeżej nawet głowy rybiej, są one gotowe wskoczyć do rzeki, lub przedzierać się przez morze płomieni. Tego dowodzi chociażby pożar składu ryb, jaki zdarzył się w tych dniach w pewnem mieście francuskiem.

Wśród nocy wybuchł w Nancy pożar w składzie ryb. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, a tuż za nią zjawił się kot. Gdy strażacy rozwinęli hydranty i zamierzali z niemi wkroczyć do płonącego sklepu, jakieś 50 kotów różnej wielkości, wrzeszcząc i miaucząc, przemykało się między ich nogami i wbiegło w płomienie. Żaden ze strażaków nie mógł zrobić kroku, by nie natknąć się na kota. Przywołał tę hordę zapach smażących się ryb. Strażacy, chcąc się uwolnić od nieproszonych pomocników, skierowali hydranty nie na płonący sklep, lecz na koty. Woda nie przerażałaby ich. Lecz silny strumień wody, idący z hydrantów, odrzucał ich od upragnionego sklepu, aż wreszcie, miaucząc przeraźliwie, koty uciekły przed strażakami. Dopiero, gdy „plac boju" został opróżniony, strażacy zabrali się do gaszenia pożaru.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Smutna Renia z Warszawy. Gość odwiedzi Panią Przykra nowina nadejdzie. Będzie kłopot pieniężny i niedomaganie w rodzinie.

Lucy Z. Nie wyjdzie Pani zamąż Sen Pani, którym tak się Pani przejęła, dowodzi, że kocha się Pani w kobietach, a nie w mężczyznach. Jest to nienormalność dość często zresztą spotykana.

Pan Cz. Z-ski z Łuckiej. Pisze Pan: „Dziękuję za wytłumaczenie poprzedniego snu: wszystko spełniło się, prócz wróżby: „będzie nowe zajęcie". A jednak również obecnie nadesłane sny przepowiadają nowe zajęcie. Terminu dokładnie oznaczyć nie mogę. Nie później prawdopodobnie, niż za 3 — 4 miesiące. Blondynkę spotka Pan. Niedomaganie będzie w rodzinie, niegroźne.

Muzyka. Sny Pani wskazują, że ma Pani zamiłowania artystyczne, a również ukryte zdolności. Szatyn sympatyzuje z Panią. Wydatek będzie. Szczęśliwa cyfra — 3.

G. G. Zejdzie się Pani z mężem, ale proszę coś uczynić w tej sprawie. Będzie kłopot pieniężny. Miła nowina nadejdzie. Przyszłość zapowiada się bardzo pomyślnie.

Smutna blondyneczka z Marymonckiej. Prosi mnie Pani o prawdę. Bardzo chętnie. Tem bardziej, że nie mam nic do ukrywania. Wyleczy się Pani ze swej „nieuleczalnej" choroby naskutek nowego zagranicznego wynalazku Niechże więc Pani odpędzi precz swe ponure myśli o śmierci! Jest Pani młodziutka i świat stoi przed Panią otworem. W życiu Pani będą rozmaite strapienia, ale i dużo radości

P. Jan B. z Ogrodowej pisze:

„Śniło mi się, że byłem na wsi i poznałem dwie bardzo bogate panienki. Obie chciały mnie za męża. Kiedy byłem u jednej, to przychodzili rodzice drugiej i zabierali mnie do siebie. Tu i tam suto mnie goszczono. Ja zaś byłem w obu panienkach rozkochany, bo były bardzo ładne i nie wiedziałem, którą z nich wybrać. Wkońcu żadna z nich mnie nie chciała i bardzo zasmucony obudziłem się".

*

Będzie Pan miał zawsze szczęście w miłości. Wesoły kolega odwiedzi Pana. Sprzeczka zę znajomą osobą będzie. Niedomaganie czeka Pana na wiosnę.

„Orlica z pod 3". Sny Pani przepowiadają, że mimo niebezpieczeństw nic złego Pani nie spotka. Owego pana należy się wystrzegać Ktoś wyzna Pani tajemnicę. Będą pieniądze i radość.

Zizi-Fifi z Wilna. Czeka Panią rozkoszne wydarzenie. Będzie zmiana w Pani życiu; jaka — nie wiem. Troski będą przejściowe. Zamiar spełni się.

W kraju bezkarności bandyckiej

Tylko dziennikarze podejmują walkę ze zbrodnią

W Stanach Zjednoczonych kobieta wypowiedziała wojnę 10.000 „wrogów społeczeństwa". Jest to drobna kobieta o czarnych oczach. Nie posiada pieniędzy, ani stosunków, lecz zato posiada odwagę. Bodźca zaś do tej walki dodaje jej chusteczka do nosa, poplamiona krwią męża, zabitego przez gangsterów w oczach żony i dzieci. Tą kobietą jest pani Edith Ligget, żona dziennikarza Liggeta, zabitego przez gangsterów.

TRAGICZNY MOMENT

W pamięci czytelników żyją zapewne tragiczne szczegóły tej zbrodni. Walter Ligget wracał samochodem do domu. Obok niego siedziała żona, obładowana paczkami. Za nimi dwoje dzieci, Wallace i Marda, szczebiocące wesoło. Walter zatrzymuje samochód przed domem i wysiada pierwszy. W tej chwili podjeżdża jakiś drugi samochód i rozlega się złowieszczy trzask karabinu maszynowego. Walter pada nieprzytomny na ziemię, brocząc krwią. Edith z krzykiem rzuca się na przeszyte kulami ciało męża. W samochodzie dziewczynka zanosi się łzami, a malec gryzie z przerażenia palce, nie chcąc krzyczeć.

POPRZYSIĘGŁA IM ZEMSTĘ

Przez szereg dni pani Ligget żyła w odrętwieniu. Ból ją całkowicie sparaliżował. Wreszcie obudziła się z letargu. Postanowiła w dalszym ciągu prowadzić walkę, wskutek której zginął jej mąż. Postanowiła w dalszym ciągu prowadzić wydawane przez niego dzienniki.

Pewien dziennikarz amerykański odwiedził panią Ligget w jej mieszkaniu — redakcji i zapytał, jakie ma projekty na przyszłość.

JUŻ JEDNEGO ŁOTRA OSADZIŁA

— Pragnę pomścić Waltera — odparła. — Nie zaniecham walki, dopóki jego zabójcy, a przedewszystkiem Kid Cann, nie usiądzie na krześle elektrycznem. Kid Cann, który w rzeczywistości nazywa się Blumenfeld, jest największym przemytnikiem alkoholu, narkotyków i handlarzem żywym towarem. Siedział on już w więzieniu. Dzięki moim artykułom dostał się tam. Nie wiem jednak, czy tam pozostanie nawet do procesu.

KOBIETA OSKARŻA SĘDZIÓW

Gdyby Blumenfeld został uniewinniony, użyję w stosunku do gangsterów tych samych środków, jakie oni stosują. Zdobędę ich skórę, lub oni moją. Jeśli mnie zabiją, bardzo się tem przysłużę sprawie, o którą walczę. Krew niewinnie zabitej kobiety wywoła może rumieniec wstydu na licach amerykańskich sędziów, którzy przez palce patrzą na przestępczą działalność gangsterów.

I POLICJA „ROBI Z GANGSTERAMI"

Liczyłam 20 lat, gdy poznałam o 15 lat starszego Waltera. Był już wówczas wziętym dziennikarzem. Mógł żyć szczęśliwie. Lecz myśl o bezkarnej działalności gangsterów nie dawała mu spokoju. Z zaoszczędzonych pieniędzy założył gazetę i na jej łamach wypowiedział zaciętą walkę przestępcom. Zabójstwo Howarda Guilforda nie odstraszyło go. Howard należał do najmłodszych dziennikarzy Minneapolis. Z uporem prowadził walkę przeciw gangsterom i na każdym kroku demaskował ich współpracę z policją. Gdy Walter spotykał się z nim, ostrzegał go przed skutkami tej walki. Howard jednak drwił z grożącego mu niebezpieczeństwa i w dalszym ciągu walczył o uzdrowienie stosunków.

HART KOBIETY W ZGANGRENOWANEJ AMERYCE

W 1934 roku ten zdolny młodzieniec zginął od kul przestępców, dla których stawał się już zbyt niewygodny. Policja nikogo nie aresztowała, choć łatwo można się było domyśleć, kto go zabił. To do żywego oburzyło Waltera. Zaatakował więc gubernatora Olsona, który tak niemrawo prowadził dochodzenie. Po roku i Walter zginął w ten sam sposób, jak jego młodszy kolega.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi. Na progu ukazała się mała dziewczynka.

— Mamusiu, — rzekła — obiad na stole, należy tylko usmażyć kotlety...

Przeciwniczka 10.000 wrogów społeczeństwa udaje się do kuchni, by smażyć kotlety, i zabiera ze sobą torebkę, w której znajduje się chusteczka, zbroczona krwią jej męża...

Spalił się, czy jego spalono?

Powikłana zagadka jednego mordu

Wczoraj w południe, na jednem z przedmieść Rygi wybuchł pożar w jednopiętrowym budynku drewnianym, należącym do 48-letniej Zelmy Lejlpulsk. Przybyła straż ogniowa w ciągu pół godziny o tyle ugasiła pożar, że mogła wejść do płonącego domu. W jednym z pokojów znaleziono na podłodze zwęglone zwłoki ludzkie, a obok nich leżał rewolwer. W mieszkaniu zaś unosił się silny zapach nafty. Zaalarmowana policja natychmiast wszczęła śledztwo. Jak się okazuje, zmarłym w tak nieszczęśliwy sposób był 66 letni Lejlpulsk, mąż Zelmy. Policja zbadała znaleziony rewolwer. Był on jednak tak zniszczony wskutek szalejącego żywiołu, że nie można było rozpoznać, czy strzelano z niego, czy nie.

ŻONA, ON SAM, CZY KTOŚ TRZECI?

Małżonki zmarłego nie było w domu. Od kilku dni przebywała u siostry. Policja aresztowała ją i przesłuchała. Zelma zeznała, że żyła z mężem w wielkiej zgodzie i że bardzo się przejęła jego śmiercią. Komisarz policji niebardzo dowierzał jej słowom. Zatrzymał ją w więzieniu i w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie. Sąsiedzi Lejlpulsków twierdzą, że przed kilkoma dniami między małżonkami doszło do gwałtownej wymiany zdań, w rezultacie której Zelma opuściła mieszkanie. Istnieje więc przypuszczenie, że Piotr tak bardzo się przejął odejściem żony, że podpalił mieszkanie i popełnił samobójstwo. Z drugiej strony jest rzeczą możliwą, że Piotr padł ofiarą bandytów, którzy, chcąc zatrzeć za sobą ślady, podpalili mieszkanie. Które z tych przypuszczeń odpowiada prawdzie, wykaże bardzo energicznie prowadzone dochodzenie policyjne.

Na małej wokandzie...

Fabryka bomb

(A.E.) Gdy pan Izak Klepman wrócił na obiad do domu, przy stole prócz żony i dzieci siedziała jego siostra, szwagier, kuzyn kuzynka i stryj.

Pan Izak nie powiedział „dzieńdobry", nie zdjął kaloszy, ani kapelusza, tylko powiódł rozpromienionym wzrokiem po zebranych i zawołał:

— Winszuję się z wami! Us, jak to dobrze, że tu wszystkie jesteście, krewniacy moje kochane. Zaraz wam powiem te nowine i się będziecie ucieszać razem ze mną.

No, powiedzieć mam? To słuchajcie uważnie:

Otwieram fabrykę bomb!—

Nastąpiła głucha cisza. Pani Klepmanowa otworzyła usta i siedziała przez dłuższy czas w tej pozycji, poczem przełknęła ślinę i wykrztusiła:

— Czy się mnie zdawało, że to ma być fabryka bom... bom...

— Bomb! — potwierdził pan Klepman. — Wcale się ciebie nie zdawało, złotko moje kochane.

— Przepraszam się z tobą najmocniej — wtrącił szwagier. — Czy ty się tylko robisz za warjata, czy naprawdę jesteś warjat? Skąd ty do bombu? Taki połamaniec? Przecież na sam widok cholera ciebie weźmie.

— Nie bój się, Heniek. Nic mnie nie będzie.

— Co znaczy nie będzie? — denerwował się szwagier. — Przecież bomba może, nie daj Boże, wystrzelnąć! Nie chodzi mnie o ciebie, niech ci wszyscy djabli wezmą! Ale co zrobi biedna żona po twojem zgonie? Co zrobią biedne dziatki po śmierci swojego tata?

Nastąpił ogólny lament. Dzieci ryczały w niebogłosy, a pani Klepmanowa trzymała się za serce, krzycząc, że umiera. Ponieważ zaś pan Klepman, mimo rozgardjaszu, usiłował udowodnić, że ma rację, przeto reszta rodziny rzuciła się nań, bijąc go i szczypiąc w niemiłosierny sposób.

W rezultacie oburzony pan Klepman podał wuja swego, p. Rakowera i szwagra, p. Koprowskiego, do sądu.

— Niech no pan sędzia sam powie! — żalił się pan Klepman na rozprawie. — Czy moja cała rodzina razem nie jest zwarjowana? Jakim sposobem te bomby mogły wystrzelnąć, z powodu oni są czekoladowe? —

Ponieważ panu sędziemu udało się strony pogodzić, sprawa uległa umorzeniu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Choroba po miłosnem uniesieniu

„Złamane życie" zwierza nam się:

„Kochałam, lecz ten, który był dla mnie wszystkiem, poza którym świata nie widziałam, okazał się tylko niecnym uwodzicielem. Zaspokoiwszy swe zmysły, o co mu, zdaje się, tylko chodziło, odszedł. Odszedł, ale jakże strasznie czyniąc mnie nieszczęśliwą, wskutek zarażenia chorobą weneryczną! Rozpacz moja teraz nie ma granic, a tragedję moją powiększa fakt, że jestem bez pracy i nie mam żadnych środków na leczenie się. Redaktorze Kochany, czy już niema dla mnie żadnego ratunku? Czy nic mi już nie pozostaje, jak tylko popełnić samobójstwo? Coprawda chciałam już to uczynić, ale, w ostatniej chwili, zabrakło mi odwagi... Nie kierował mną tutaj żal za życiem, gdyż nie przedstawia ono dla mnie już żadnej wartości, ale z dziecinnych lat pozostała mi wiara w Boga, w życie pozagrobowe, która każe nie zapominać o tem, że, obok złych, są i dobrzy ludzie na świecie. Może to było po tchórzowsku z mej strony, ale wpierw, nim zejdę z tego świata, postanowiłam zwrócić się do Ciebie, Redaktorze, może Ty mi co poradzisz. Może wskażesz jakie bezpłatne lecznice (o ile takie są) dla niezamożnych. A może, który z pp. Lekarzy zechciałby łaskawie podjąć się bezinteresownego wyleczenia mnie, bo przecież mogę przedstawiać niebezpieczeństwo zarażenia osób, z któremi się stykam. Może kiedyś, gdybym otrzymała pracę (mam ukończoną szkolę średnią), swój dług wdzięczności, w ten sposób zaciągnięty, mogłabym spłacić. Więc radź, Kochany Doradco, i, o ile możności, ratuj!



— Ponieważ pies był bez kagańca, skazuję pana na 5 złotych grzywny albo na 1 dzień aresztu.

— Niech pan sobie nawet blankietu nie niszczy, panie przodowniku! Nie mam najmniejszego zamiaru za niego płacić!

Jest przychodnia dla bezpłatnego leczenia chorób tego rodzaju przy Urzędzie Sanitarno - Obyczajowym. Możeby wszakże rzeczywiście ktoś z PP. Lekarzy okazał tyle miłosierdzia i odpowiedział na rozpaczliwy zew naszej nieszczęsnej Czytelniczki. Udowodniłby tem, że medycyna jest nietylko zawodem, lecz również wielkiem posłannictwem społecznem. Niezależnie od tego ze swej strony możemy Pani umieścić bezpłatne ogłoszenie, że Pani poszukuje pracy. Miejmy nadzieję, że to jakoś poskutkuje...

„Szukająca światła" bardzo dobrze zrobiła, umieszczając swój zew w naszym dziale. Tegoż dnia jeszcze przybył jeden z naszych Czytelników do Redakcji i dał nam znać, że poszukiwany przez Panią ksiądz Kotowski jest proboszczem kościoła św. Florjana na Pradze i tamże na plebanji zamieszkuje. W imieniu Pani i Redakcji przesyłamy niniejszem uczynnemu informatorowi staropolskie „Bóg zapłać".

Pełna tabela loterji

IV klasa — 7 dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

I-e i II-e ciągnienie

Złotych 50.000 na n-ry: 13070 21723

Złotych 5.000 na n-ry: 10798 42196 88646 99439

Złotych 2.000 na n-ry: 42 828 7905 11296 21472 27487 32212 35417 38212 38592 45328 54000 77759 81270 98395 103982 118861 144519 180480 192092

Po złotych 1.000 na n-ry: 16997 35087 37412 50385 60632 64449 74448 93483 103369 115119 117944 119063 335 129465 137401 139959 142768 917 144863 162805 165344 168325 189113

Wygrane po 200 zł.

73 136 81 233 83 356 412 554 659 742 945 70 1014 82 155 83 223 324 76 472 504 613 773 803 83 2048 97 205 365 490 570 92 630 765 87 825 72 957 3084 227 360 422 25 88 576 674 864 910 4039 106 291 332 43 415 19 26 538 939 5015 59 136 84 264 65 86 323 439 61 602 723 68 937 6058 325 49 424 624 808 51 89 7023 51 81 123 82 271 87 355 95 553 75 688 738 8034 74 79 150 205 49 305 450 505 8 25 34 620 24 898 947 9288 519 60 609 73 812 23 71 929 65

10011 38 185 212 65 95 443 92 574 80 81 509 45 49 97 700 11002 178 238 61 80 308 78 431 876 80 927 12100 284 392 463 626 746 879 13087 104 224 341 95 417 30 59 506 39 624 96 819 14055 272 317 76 489 820 15287 348 65 410 46 85 519 50 600 72 734 55 68 16110 266 83 92 97 405 65 564 601 723 909 19 17147 218 92 515 36 40 628 804 982 18086 284 359 79 844 934 19026 40 61 474 650 719 37

20014 102 3 267 434 88 500 96 636 37 765 76 80 991 21219 23 333 407 84 747 51 863 22007 18 40 63 245 407 43 71 517 706 837 86 979 23208 93 98 478 569 737 818 24048 70 115 87 270 347 63 66 490 511 58 659 708 62 826 976 25269 418 525 925 69 26030 194 257 60 324 65 485 611 90 94 749 832 55 27028 62 64 271 339 40 693 753 857 89 922 28178 265 317 24 520 634 758 942 29231 96 434 49 54 567 723 74 825 995

30024 173 262 64 84 430 542 81 712 865 76 990 31009 59 93 147 231 395 651 713 32310 434 72 675 775 886 914 50 54 56 80 33038 52 77 112 255 311 461 536 652 93 34078 324 430 52 639 723 36 932 35442 560 778 96 820 955 36009 52 65 256 565 83 92 657 71 781 856 37136 200 93 435 684 791 826 913 77 38267 528 806 937 77 39021 79 81 417 96 539 75 665 89 847 911 84

40047 167 285 97 303 33 78 432 711 826 35 59 975 41220 67 98 403 585 672 753 42018 19 52 191 258 411 21 43 523 68 749 946 80 97 43222 338 68 419 39 501 713 15 859 76 943 44009 341 402 4 31 617 971 45051 136 45 208 9 29 497 541 56 88 651 69 743 56 906 35 46101 84 325 434 600 64 729 45 826 47004 171 237 456 558 611 26 797 819 95 980 48003 112 234 304 53 67 494 892 996 49019 73 82 134 61 240 384 457 528 35 64 89 671 832 53 920

50182 88 311 84 408 645 50 795 808 20 47 58 993 51027 424 69 94 615 715 32 41 48 56 810 979 80 82 90 52033 342 57 69 452 68 75 510 28 627 765 814 17 922 53033 77 105 281 354 480 95 570 77 616 932 96 54154 262 335 403 34 784 807 99 994 55123 353 829 976 56134 57 243 309 421 26 93 553 83 796 815 19 972 57329 40 65 503 696 99 727 814 38 58424 623 860 913 57 59047 62 86 109 65 367 449 602 14 61 886 98

60227 319 27 99 475 549 71 99 743 830 93 937 61033 101 90 236 337 46 99 627 750 817 37 62236 310 92 438 547 758 63030 305 54 82 648 801 9 89 64267 73 394 541 634 958 65046 67 212 83 390 408 521 733 39 71 840 52 71 909 66150 300 61 416 18 85 502 42 99 621 79 67365 408 19 23 50 96 615 32 781 981 68213 360 496 571 663 69286 411 31 36 94 500 776 98 912 66 74

70384 507 50 611 60 864 97 71013 99 152 206 378 508 17 693 742 47 917 72032 65 99 190 237 41 87 356 466 99 531 48 878 73132 34 80 309 434 80 555 633 52 65 75 751 825 905 74010 66 136 441 692 780 75419 517 51 779 800 46 989 76499 522 81 614 51 735 807 75 941 49 89 94 98 77028 234 307 423 74 670 733 38 78018 111 29 276 367 471 675 783 812 28 915 79131 213 65 305 403 66 530 717 856 64 88 977

80009 77 81 188 202 735 993 81089 206 601 769 821 84 92 908 41 58 82140 428 77 721 35 80 899 83187 381 403 575 602 9 715 73 872 84025 201 338 425 506 27 649 54 85112 82 272 573 95 621 53 88 901 86165 219 86 311 79 462 514 43 628 41 875 87008 43 44 167 80 221 574 93 612 49 750 88029 254 71 302 578 91 627 42 70 84 865 946 78 89018 104 219 332 402 3 624 818

90076 205 28 53 69 330 89 98 428 42 55 523 750 912 61 86 91076 81 172 751 806 83 975 92163 92 341 60 481 540 46 67 611 31 37 793 814 55 93 916 93003 32 40 191 237 314 447 50 588 615 725 86 941 94124 320 94 818 89 95015 413 62 779 849 91 93 918 96108 76 318 71 78 544 868 80 915 27 97094 117 259 310 497 606 49 67 707 867 983 98081 106 68 99065 153 402 11 57 548 619 25 99 753 814 39 73

100245 516 930 101000 125 29 96 454 540 682 512 44 76 853 995 102243 445 80 552 600 59 761 831 80 942 103097 220 29 69 316 27 520 825 104002 128 79 262 388 567 83 653 715 829 30 61 910 105060 150 57 76 95 98 304 443 96 505 20 33 637 41 79 81 705 106050 82 174 260 304 500 63 609 774 77 95 814 47 107025 268 409 670 949 108025 62 94 117 214 15 90 308 47 514 39 600 97 839 83 109028 218 36 86 307 18 91 426 765 94 837 89 90 985 88

110013 67 85 124 464 564 71 948 93 111004 16 86 106 68 305 79 567 608 38 758 920 112023 156 83 315 511 24 778 836 929 113030 42 403 631 78 95 919 114331 419 47 569 774 878 925 98 115026 160 426 637 937 40 116003 16 89 115 203 76 443 72 622 90 99 771 839 79 978 117023 64 177 255 382 459 533 94 685 713 20 118048 93 170 226 95 397 494 548 637 795 800 55 913 46 68 99 119095 143 312 400 92 588 709 836 93 935 99

120051 228 99 383 502 59 82 85 758 59 930 121026 102 9 16 78 251 81 86 453 882 944 122091 175 270 499 557 823 943 70 123103 67 347 400 507 69 702 124152 275 91 461 99 510 76 649 816 25 88 900 125113 92 286 94 529 764 90 812 62 126009 83 120 245 92 363 585 92 601 803 17 22 938 127027 540 775 829 30 47 905 97 128168 228 55 325 449 67 72 515 624 64 792 860 72 129066 98 251 411 510 39 808 49 902 71 92 94

130008 206 73 310 410 53 734 966 74 131219 34 98 381 480 583 741 56 91 132009 101 37 239 81 304 53 526 83 609 717 800 78 98 913 133198 226 51 87 613 37 709 818 941 134189 291 452 88 518 98 600 22 80 737 97 836 47 903 76 135070 184 241 48 407 14 550 136020 179 747 79 823 68 137135 394 893 915 138077 118 210 17 311 78 449 95 607 29 715 62 875 139148 346 52 513 83 84 96 660 789 800 84 977

140038 75 225 97 468 584 709 984 141012 35 110 51 220 29 414 47 64 510 43 804 73 142257 85 331 690 731 839 939 66 143002 150 240 321 489 707 945 144001 61 105 42 271 523 607 21 721 43 145057 330 421 60 546 907 146223 41 307 13 41 62 403 523 641 760 147011 275 453 56 67 557 659 97 759 148025 74 121 292 373 475 798 893 98 149101 4 26 478 847 98

150051 65 137 72 353 596 649 877 910 36 64 151097 107 266 971

152012 44 519 70 855 928 153014 73 97 270 79 368 73 865 900 37 154217 30 432 527 713 80 852 940 64 79 155113 35 58 221 72 311 53 436 620 88 722 830 40 44 83 156006 34 49 144 254 373 470 84 595 718 89 984 157287 508 728 820 38 85 158248 589 877 159124 230 71 515 600 04 775 93 845

160060 323 83 423 598 672 754 72 828 75 161278 335 461 585 906 162005 88 296 450 93 549 631 719 831 75 163005 195 372 575 623 70 720 877 164045 63 174 302 18 44 419 29 696 893 165027 95 264 320 97 408 13 15 538 638 751 59 819 85 166051 164 259 345 402 56 739 74 839 989 167158 973 393 464 91 518 27 949 51 59 168028 167 272 374 444 60 523 41 97 693 750 904 169003 119 35 262 66 93 548 681 759 64 93 837 998

170311 26 33 449 506 8 171032 126 40 388 421 509 84 658 740 886 932 172420 68 695 775 90 917 26 43 83 173027 119 26 313 90 505 47 174268 488 554 607 756 175030 136 204 321 29 470 754 176030 135 406 525 759 953 177198 99 238 328 416 500 93 743 50 974 178017 90 102 272 85 385 603 785 179131 253 549 717 33 56 77 893

180088 419 760 87 973 181127 240 491 798 859 950 182060 141 57 85 202 29 68 313 47 564 628 705 902 57 183047 353 405 36 586 672 74 704 61 838 959 184001 36 181 242 432 67 617 61 90 185108 208 18 94 444 502 70 86 615 47 738 848 989 186060 183 96 217 345 473 596 627 50 71 187284 340 519 642 756 818 30 73 89 188027 188 219 25 517 26 44 46 666 727 189185 269 519 39 697 738 911 98

190071 264 68 93 361 93 407 73 505 73 616 27 84 731 75 90 969 191073 118 294 406 504 32 192097 182 474 91 405 700 843 915 74 193041 49 139 58 408 41 627 896 905 44 194079 90 138 52 98 273 524 58 88 751 96 959

III-e ciągnienie

9 126 61 317 534 636 864 1044 274 915 18 2172 231 77 486 565 3252 700 932 93 4417 99 862 65 969 5065 277 483 6253 7034 85 110 42 369 452 86 505 858 982 8068 82 221 317 580 611 9008 415 614 754

10079 181 11310 413 805 12252 96 552 13082 134 99 348 455 79 526 67 990 14100 396 724 873 15020 74 198 502 27 30 16181 653 745 854 17094 149 793 852 92 18682 90 847 19212 889 933 39

20129 91 512 54 72 13 826 952 21133 255 58 22082 157 226 423 643 932 44 23041 49 413 27 688 939 50 24087 420 89 560 617 746 25312 619 830 26046 207 41 819 903 27236 353 460 977 28033 208 475 754 941 78 29976

30058 127 381 673 740 62 31654 811 909 32051 358 416 641 55 864 970 33011 167 304 433 973 34173 579 649 765 96 833 35015 340 514 36070 116 355 37741 947 38203 573 964 39009 134 280 644 797 966

40035 214 327 517 928 66 41076 222 33 315 826 71 42119 223 345 72 463 94 922 86 43092 118 250 335 416 97 605 960 44660 706 827 45000 81 215 99 537 977 46084 144 583 602 47604 48 765 48588 774 875 49048 308 423

50010 21 136 379 473 557 892 946 65 51059 158 317 550 620 890 52287 351 875 901 52 53186 455 727 59 865 929 54051 587 612 713 971 88 55201 32 358 653 756 879 990 56247 562 944 57651 58153 736 94 844 90 59071 76 554 93 771 817 949

60111 56 293 376 97 437 826 974 61279 653 95 850 62294 314 60 575 676 968 63058 89 113 49 235 94 364 432 82 555 921 64192 275 673 738 856 65143 66161 350 401 746 67208 355 644 72 93 916 68074 194 256 482 560 620 69 741 44 820 927 69135 78 211 32 563 701 31 85 981

70076 327 774 71192 389 478 594 668 95 843 72144 250 496 577 797 73111 21 88 622 57 701 9 838 927 74054 140 415 535 632 785 852 75000 460 640 745 859 76253 339 508 25 697 824 77294 727 920 78039 166 994 79353 85

80027 286 688 757 907 81395 623 51 82084 101 13 249 56 71 835 83541 601 84087 357 703 891 911 85155 318 594 789 86020 608 906 87154 247 480 534 824 964 58008 350 89215 534 718 34 86 873 908

90327 686 91178 295 302 93 452 833 927 92088 138 245 316 25 685 93028 111 227 29 328 878 93 924 59 94085 168 235 497 518 655 798 95137 231 611 704 96034 153 71 474 97155 398 482 86 911 98329 655 93 784 989 99482 804

100342 522 93 101006 135 200 15 319 37 556 680 723 35 102440 726 103032 248 770 996 104083 172 506 729 39 76 841 105168 99 231 417 22 501 106098 293 441 47 575 107071 247 316 951 108325 26 59 443 526 664 717 109938

110094 488 526 640 721 828 950 73 111767 896 112018 60 74 283 329 558 113140 81 270 532 826 72

114029 138 201 34 494 753 875 944 115043 91 341 573 908 116050 108 28 98 545 844 962 117095 506 764 945 118200 44 333 555 67 752 60 875 900 79 88 119129 76 279 517 608 120012 339 121033 123 522 628 795 122137 38 222 91 390 439 46 759 123225 512 40 642 740 908 93 124113 484 694 90 125049 379 481 630 61 732 887 126667 127480 698 128147 52 279 466 864 80 928 129035 94 504 80 878

130008 380 421 86 776 999 131055 170 639 132051 166 84 85 218 354 964 133036 71 719 20 82 99 134067 173 312 780 135043 245 364 71 594 6.. 858 909 136011 430 666 67 862 83 943 137099 101 273 485 678 138083 218 30 77 428 710 52 139574 76 824 48 97.

140047 359 487 554 141592 600 748 924 142070 491 754 866 143044 135 231 972 144052 590 629 840 145068 249 395 99 440 146771 944 147012 400 74 655 70 82 829 148088 248 432 698 985 149541 708 873 970.

150571 696 792 977 151028 163 391 430 37.

152281 27 509 655 153192 357 738 154437 578 668 871 155086 128 73 356 531 82 765 926 156409 592 613 839 65 930 64 157075 285 324 500 37 645 830 158015 202 59 435 614 837 159999 583

160261 548 857 161134 374 554 742 997 162071 306 63 74 411 780 163069 99 343 164211 400 671 875 165331 519 69 166097 722 167504 942 168337 590 648 59 756 169045 60 577 92 606 36 763 971

170194 672 171155 277 320 427 728 172147 50 383 890 173504 888 921 76 174727 82 175015 501 658 735 63 835 41 44 176153 444 529 51 809 900 177383 838 178675 179449 594 964

180129 224 368 497 558 181226 87 309 29 411 15 542 182043 386 485 524 693 911 95 183535 632 984 184013 58 109 229 39 373 844 938 185053 67 402 92 522 774 843 79 186012 273 366 892 187127 366 411 601 888 188325 617 47 774 189055 114 558 649 855 955

190147 76 286 437 526 736 979 191016 635 808 192051 108 83 872 193157 274 487 888 987 194052 188 208 47 533 940

GŁÓWNE WYGRANE

IV-e ciągnienie

30.000 zł. na Nr.: 141176

10.000 zł. na Nr. Nr.: 11977 43470

5.000 zł. na Nr. Nr.: 2462 120000

2.000 zł. na Nr. Nr.: 7414 7509 9764 28890 31102 39998 40884 52337 71039 70134 98520 103814 147030 157010 168114 168384 177809 183752 187787 189713

1.000 zł. na Nr. Nr.: 22106 5680 9223 14382 20611 37287 37600 42109 43882 46251 51354 53191 66294 76661 78668 91727 94956 109522 110135 111504 119772 123040 128706 131862 132703 138067 145237 151736 152794 158338 158545 158869 159870 163517 165597 182057 189507 193816

Wygrane po *200 zł.*:

195 813 1261 66 383 458 540 722 877 972 2389 645 708 3030 572 920 28 4597 725 83 814 958 5078 320 401 784 839 6159 204 481 550 682 7227 33 325 58 673 897 912 60 8045 335 72 421 630 92 874 9055 76 96 242 478 701 876

10485 607 799 808 24 11249 482 613 942 12022 42 97 168 542 50 639 99 743 93 13009 126 46 65 226 622 54 764 53 880 14197 305 472 624 948 62 15056 229 688 733 69 16245 55 585 963 17033 117 441 94 732 69 992 18007 175 220 25 695 731 950 68 99 193011 433 590 942

20029 758 98 894 937 21021 279 313 486 698 792 22170 278 684 822 949 23046 114 807 24263 605 67 753 25321 428 667 833 26158 54 302 19 661 27057 218 28970 71 29246 362 71 709 918

30373 632 807 31021 292 815 31 75 97 32058 98 196 338 64 540 66 643 33131 749 93 34304 500 4 647 63 785 807 927 36011 210 805 54 37016 19 33 327 50 422 583 86 846 930

38255 418 530 771 81 829 981 39550 697 806

40103 41077 253 630 68 84 42728 823 993 43037 61 133 340 56 708 44257 307 94 730 852 45053 415 596 970 46208 60 630 74 709 76 97 813 37 47382 576 48440 730 52 944 93 49312 93 443 63 812 26 45

50175 360 701 69 51265 588 91 52495 585 893 942 45 61 53176 428 85 692 707 54117 317 70 784 91 879 911 55133 360 68 432 44 532 650 733 889 950 56066 264 762 848 57001 158 367 467 808 961 58015 82 195 462 91 735 837 59060 74 175 223 303 23 601 67 80 764 97

60116 543 759 76 921 61110 31 533 64 62054 74 737 43 929 63435 735 963 64037 211 319 575 939 66037 217 416 522 75 68181 95 459 713 69257 82 610 868 78

70054 301 73 432 626 725 963 71197 254 61 68 338 51 469 770 80 906 97 72477 511 651 95 770 73653 74024 214 978 90 75278 87 302 46 450 63 82 787 91 824 975

76122 703 77500 40 51 54 64 713 56 858 61 78382 622 713 884 79001 21 647

80241 592 785 801 81646 785 82044 102 10 291 496 763 871 939 83299 374 774 84332 428 61 621 60 747 85038 78 181 230 87 406 39 937 86122 205 753 888 87277 303 88116 409 692 760 72 993 89672 754 963

90856 93 976 95 91023 25 491 584 606 855 96 92342 76 720 922 93062 287 92 500 47 644 67 94013 93 181 255 480 745 989 95095 278 91 336 99 411 35 705 96129 65 274 539 962 97062 367 541 98005 95 217 409 551 685 87 99011 859

100064 74 394 527 672 101818 36 102355 508 36 604 745 103093 217 38 389 472 91 736 104059 356 467 570 90 611 952 105075 291 568 631 90 902 74 106611 902 107384 463 108291 750 56 832 109073 430 553 631 919 49

110082 984 111414 65 112123 798 812 928 113513 630

114434 764 115282 302 599 631 116070 223 28 775 971 117020 68 743 820 118002 154 389 509 22 83 602 86 858 994 119088 313 39 277.

120128 204 692 852 954 121202 381 525 34 877 986 122031 117 59 307 453 54 626 803 123173 504 621 932 124055 57 77 244 512 75 693 726 87 859 99 125006 295 330 860 959 126057 381 496 514 77 650 91 860 127170 200 395 578 612 950 128015 460 693 129416 23 672 732 837.

130526 37 710 86 810 16 131690 763 132270 72 542 867 69 133363 823 27 86 135115 265 68 870 136159 499 784 861 137435 43 514 51 857 138359 727 826 43 88 139300 70 496 629 770.

140161 323 52 490 141059 262 582 604 796 836 142668 98 880 143311 48 298 331 553 605 792 145315 22 68 469 631 64 859 950 95 146271 637 746 147004 44 76 370 465 583 687 748 822 148017 161 443 631 80 989 149001 60 130 440 701.

150349 506 803 930 151143 330 80 480 693 152359 561 75 761 153443 588 792 154001 58 388 91 501 155044 301 74 481 601 741 156042 171 432 598 921 98 157215 453 633 786 870 936 158299 604 159253 460 671 88.

160004 24 26 30 90 130 267 890 161650 703 5 850 79 162019 101 94 414 64 504 845 56 163112 282 498 955 164061 294 337 549 83 94 757 165124 279 437 558 98 166050 154 309 523 167066 168 376 169030 778.

170346 16 38 473 171163 76 251 94 172165 383 474 586 616 787 858 173056 177 404 525 513 174174 398 561 846 175576 955 176119 273 532 694 846 177427 559 178577 179369 463 780

180097 54 67 87 871 181237 68 442 843 56 182303 521 695 920 73 94183042 20 81 99 886 188 718 919 184097 178 728 185007 324 645 86 943 187038 312 863 188021 160 671 732 189225 689 736 93 970 972

190201 44 191108 210 31 337 487 953 94 192261 546 785 193263 453 743 194316 477 814 21 774 958

Coś dla Pani

Pani, która stosuje maquillaże, zwłaszcza podczas karnawału, kiedy bywa dużo na balach i dancingach, powinna również pamiętać i o jednej rzeczy, a mianowicie, że nietylko jest sztuką zrobić maquillaż, ale ponadto trzeba zawsze o tem pamiętać, żeby go następnie umiejętnie usunąć. Jest to bardzo ważne. Niektóre szminki szczególnie silnie przylegają do skóry i jeśli nie są dokładnie zdjęte — pozostają następnie podczas snu — przez całą noc lub dłużej i niszczą cerę. Nic dziwnego, że potem pani spostrzega z przerażeniem, że po jakimś czasie jej cera uległa zniszczeniu. Jakżeż więc należy usuwać szminki? Radzę środek bardzo prymitywny i zwyczajny, ale niezawodny — po powrocie z zabawy, piękna pani po zdjęciu toalety i przebraniu się w szlafroczek, zawiąże następnie fryzurę chusteczką lub szarfą i przystąpi do pracy. Pamiętajmy więc, aby było w domu trochę świeżego, czystego, niesolonego szmalcu. Tego szmalcu nabierze pani na palce i wysmaruje nim porządnie całą buzię. poczem zetrze wszystko kawałkiem czystej watki, lub jeszcze lepiej — czystym, lnianym ręcznikiem. Nic bowiem nie zmywa dokładniej szminki, niż szmalec. Po tym zabiegu wskazane jest dopiero umycie buzi letnią wodą i jakiemś dobrem mydłem, które znosi pani cera. Ponadto można także położyć przemienny kompres ciepły i zimny, jeśli pani pragnie, aby skóra odzyskała swą świeżość i posiadała dobre krążenie krwi. Następnie delikatnie osuszamy buzię i — kładziemy się spać nie wcierając już żadnego kremu, aby dać skórze możność odetchnięcia.

„TUPANKI"

(H. L.) Kto się przygląda filmom amerykańskim, wie, że ulubionym tańcem pokazowym są tam t. zw. „tupanki", zwane u nas niekiedy z angielska — „stepami" lub z rosyjska „czeczotką". — Niezrównanym mistrzem tego rodzaju był doniedawna Fred Astaire. Teraz przybyła mu rywalka w postaci Eleanor Powell, „tupiącej" wcale niegorzej. Natomiast film „Melodja wielkiego miasta", w której po raz pierwszy poznajemy tę amerykańską królowę „tupanek", jest o wiele słabszy od „Wesołej rozwódki" Freda Astaire. Ma właściwie tylko kilka ciekawych momentów tanecznych, ucieszonego mistrza chrapania, a z punktu widzenia czysto filmowego tylko jedną ciekawą scenę, polegającą na „mordobiciu" dziennikarza przez dyrektora teatru, ciekawie potraktowaną i, co jest najbardziej charakterystyczne, zdjętą zupełnie na niemo, to znaczy bez djalogów, jedynie z komicznym akompanjamentem muzycznym. Dla amatorów tańca i rewji, owszem, film zajmujący, dla amatorów... filmu — nie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Transmisja z Sali Obrad Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu expose ministra Spraw Zagranicznych Pana Józefa Becka. 15.55 Muzyka operowa. 15.30 „Muzyka popularna". 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 „Tańce hiszpańskie". 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Maszyny do pisania" — pogadanka. 17.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. 17.50 „Skrzynka językowa". 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 „Ton społeczny w naszej literaturze kobiecej". 18.55 „Wiadomości rolnicze". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.40 Transmisja z Sali Obrad Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu expose Ministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka (powtórzenie). 20.10 Koncert symfoniczny. 22.30 „Dziedziczenie chorób". 22.45 „Polska w zimie" — Odczyt w języku francuskim. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

PRZEMÓWIENIE PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH JÓZEFA BECKA — PRZEZ RADJO

Dziś wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z sali Obrad Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu expose Ministra Spraw Zagranicznych Pana Józefa Becka. Będzie to pierwsza transmisja radjowa z sali Obrad jednej z Komisyj Sejmowych, gdyż dotychczas transmitowane były tylko na Sali Obrad Plenarnych Sejmu. Transmisja ta dana zostanie o godz. 12.03. Powtórzenie zaś expose Pana Ministra będą mogli usłyszeć radjosłuchacze tego samego dnia o godz. 19.40 z płyt. Przy mikrofonie sprawozdawczym stanie red. Władysław Bestman.

MARY DIDUR-ZAŁUSKA SOLISTKĄ RADJOWEGO KONCERTU

Doskonała śpiewaczka, Mary Didur-Załuska, córka wielkiego Didura, wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radja dziś, o godz. 17.15. Artystka odegra utwory Gadomskiego i Jerzego Dobrzyńskiego, oraz pieśni o charakterze rozrywkowym. W części symfonicznej koncertu orkiestra Polskiego Radja odegra między innemi pod dyrekcją Stanisława Nawrota suitę baletową „Kleka", niedostatecznej pamięci przedwcześnie zmarłego Władysława Macury.

W szponach gangsterów

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Stanisława Graby, zadźwięczał telefon. Ktoś, podający się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz udał się na miejsce wypadku. Za miastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do udania się z nimi w nieznanym kierunku. Wkrótce przybywają do tajemniczego domku, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on. Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze Przypadkowo dowiaduje się Graba, iż niewiasta, która skazała go na śmierć, jest słynną „Miss Norą", hersztem bandy gangsterów. Nora rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadzili doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę na górę. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemytu alkoholu. Z przerażeniem spostrzega Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktór ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szał zmysłów, i powolny jej myślom, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci

A wtedy zdradza mu miss Nora swą tajemnicę: zwie się naprawdę Lili Eden. Przed laty mieszkała obok rodziców Graby: wtedy pokochała go szaloną miłością, która przetrwała tyle lat. Obecnie pragnie go zatrzymać na zawsze przy sobie.

Szał namiętności i zmysłów potęguje się Graba traci resztki panowania nad sobą, nagość kobiety o nieziemskiej urodzie upaja go. Wkrótce jednak ocknął się z upojenia.

Miss Nora oświadcza mu wtedy, iż musi on zastąpić we wszystkiem zmarłego Harry'ego, oraz nadaje mu nowe nazwisko: Al Eding.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktór Graba ulega demonicznej sile miss Nory budzi się ze snu jego żona. Zaniepokojona tem, że mąż jeszcze nie wrócił — telefonuje do mieszkania Browna, gdzie ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że żadnego wypadku tam nie było, i lekarz nie był tam wzywany w nocy.

Zrozpaczona, udaje się doktorowa Grabina do urzędu śledczego, gdzie komisarz wyjaśnia jej, że mąż jej padł zapewne ofiarą jakiejś bandy gangsterów. Policja wdrożyła energiczne śledztwo. W niepokoju, rozpaczy, zdenerwowaniu spędziła doktorowa Grabina dzień cały. Trzeciego dnia z rana otrzymała tajemniczy list. W liście tym donosi jakaś Lili E, że doktór Graba z własnej woli postanowił więcej do swej rodziny nie wrócić. Wszelkie poszukiwania będą daremne; co miesiąc doktorowa Grabina będzie otrzymywać przez gońca tysiąc dolarów.

Pani Mary, wzburzona tym listem, nabiera podejrzenia że mąż ją porzucił dla jakiejś kochanki, z którą krył się w przeciągu dziesięciu lat ich pożycia małżeńskiego Jednak postanawia męża swego za wszelką cenę odszukać, i w tym celu udaje się do słynnego detektywa, Williama Freda. Fred zna już z relacyj policyjnych przebieg zniknięcia doktora. Pani Mary wręcza mu list, który otrzymała.

Po przeczytaniu listu, William Fred oświadczył doktorowej, że mąż jej wcale nie uciekł, a tylko został porwany przez słynną miss Norę herszta bandy gangsterów, gdyż poznał jej charakter pisma. W ten sposób sprawa jest niesłychanie trudna do rozwikłania i poszukiwania może wszcząć dopiero wtedy, jeśli honorarjum jego wyniesie 3000 dolarów. Zrozpaczona pani Mary błaga detektywa, aby zajął się tą sprawą, mimo, iż ona może ofiarować tylko 1000 dolarów, jedyne pieniądze, które posiada. Wreszcie Fred zgadza się zająć się tą sprawą, prosi jedynie o niewtajemniczanie nikogo.

Gdy doktorowa Grabina wyszła z mieszkania detektywa, spostrzegła, stojące przed bramą, auto jej męża. Szybko podbiegła do niego, otworzyła drzwiczki i ujrzała na poduszce jakąś kartkę Szybko ją przeczytała. Tajemnicza Lili E. donosiła, że zwraca jej auto i radzi nie szukać doktora, gdyż to jej przysporzy tylko kłopotów. Tymczasem pani Mary została otoczona przez gapiów którzy myśleli że chce skraść auto. Wreszcie zjawił się policjant, i zawiózł panią Grabinę do komisarjatu

Mówiąc te słowa, komisarz policji patrzył na panią Mary wzrokiem, który niedwuznacznie wyrażał: „Znamy się na takich sztukach, niech pani przestanie udawać Greka, nie wyprowadzi nas pani w pole..."

— Nie rozumiem pana... — odpowiedziała, drżąc ze wzburzenia — czy kpi pan ze mnie?

— Oho, mistress Graba, wcale nie żartuję — odpowiedział komisarz policji — odrazu powzięliśmy podejrzenie, że ta cała historja ze zniknięciem pani męża jest sprytnie pomyślanym kawałem. A pani obecne zachowanie jeszcze bardziej nas utwierdza w tem mniemaniu. Niech pani nie spogląda na mnie tak zdziwionym wzrokiem, w naszej praktyce mieliśmy nieraz do czynienia z podobnemi wypadkami. Żona pragnie pozbyć się męża, posyła go na tamten świat, a potem wymyśla historję o porwaniu przez gangsterów — i basta! Ale nas pani nie oszuka, policja chicagowska jest zbyt doświadczona w podobnych sprawach. Proszę więc odpowiedzieć na pytanie: gdzie jest pani mąż? — zapytał ostrym, rozkazującym głosem.

Pani Graba wybałuszyła oczy i patrzyła przerażona na komisarza. A gdy ją raz jeszcze zapytał o męża, nic mu nie odpowiedziała, tylko nadal patrzyła nań osłupiałym wzrokiem. Cóż bowiem mogła mu na to odpowiedzieć? Jak mogła odeprzeć tak potworne, bezsensowne oskarżenie?

Wargi jej nerwowo drżały, a pierś wznosiła się i opadała.

— No, czemu pani nie odpowiada? — powtórzył pytanie komisarz policji, a oczy nabiegły mu krwią.

— Nie, na tak potworne oskarżenie nic nie mogę odpowiedzieć. Mogłabym panu w jeden tylko sposób odpowiedzieć, ale... niestety, tego uczynić nie mogę...

— Proszę odpowiadać! — krzyknął, uderzając pięścią w stół.

— A więc, masz, oto moja odpowiedź — zawołała i plunęła mu w twarz.

Młodziutki komisarz policji zerwał się z miejsca. Twarz jego pokryła się purpurą: po raz pierwszy zdarzyło mu się coś podobnego, by ktoś ośmielił się napluć mu w twarz. Nie wie, co ma począć: Czy uderzyć tę kobietę? Aresztować ją? Musi przecież jakoś zareagować, musi odpowiedzieć na tak wielką zniewagę!

Przez chwilę stał w zakłopotaniu. Pani Grabina, która tem plunięciem dała upust swojej wściekłości i bólowi — skierowała się ku drzwiom. Otworzyła je gwałtownie i zaczęła szybko, długim korytarzem iść do schodów.

Komisarz szybko nacisnął dzwonek. Gdy do gabinetu jego wszedł policjant, rozkazał mu podniesionym, wzburzonym głosem:

— Zatrzymać tę kobietę, która przed chwilą wyszła z mego gabinetu i odprowadzić ją do aresztu!

Policjant pobiegł za mistress Mary. Dogonił ją już przy drzwiach wyjściowych i głosem, który wyrażał całą powagę jego władzy, powiedział:

— Mistress, pani jest aresztowana!

— Protestuję przeciwko temu, słyszy pan? To niesłychany skandal! — zaczęła krzyczeć. — Poruszę całą opinję publiczną! Nie dopuszczę do takiej podłości, to wszystko jest niesłychanym skandalem.

— Niech pani nie krzyczy! Pani jest aresztowana — i basta! — odpowiedział policjant i chwycił ją za ramię.

Wyrwała gwałtownie swą rękę. Ogarnął ją dziki szał. Czara goryczy przepełniła się. Nie spodziewała się tak niesłychanego postępowania policji. Słyszała dotychczas wiele o tem, że policja chicagowska służy raczej gangsterom, aniżeli uczciwemu społeczeństwu. Wiedziała, że policja jest skorumpowana, że słucha rozkazów Al Capone albo Buc Morana bardziej, aniżeli nawet prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wiedziała o tem, słyszała to nieraz, — ale nigdy nie przypuszczała, że policja może się zdobyć na tak szatański krok.

Gniew ponosił ją coraz bardziej. Była zdolna teraz na wszystko. Cierpienia, które przeszła w ciągu ostatnich kilku dni, zabiły w niej wstyd i równowagę ducha.

— Proszę tu nie urządzać awantur — odezwał się policjant — uprzedzam panią, że skończy się to bardzo źle. Pan komisarz kazał panią aresztować, i proszę nie sprzeciwiać się jego rozkazom, proszę nie doprowadzać do skandalu.

— Nie macie prawa mnie aresztować! Postępowanie komisarza policji jest karygodne! Nie pozwolę wysuwać przeciwko sobie tak łajdackich oskarżeń! Zwrócę się z tą sprawą do prezydenta!

Krzyki jej rozlegają się coraz donioślej. Ze wszystkich stron zbiegają się urzędnicy policyjni. Również komisarz policji, któremu plunęła w twarz, wyszedł ze swego gabinetu. Woła do policjanta:

— Dlaczego nie wykonał pan mego rozkazu? Natychmiast odprowadzić tę kobietę do aresztu! Nie dopuszczajcie tu do awantur!

— Za co mnie aresztujecie? — krzyczy zrozpaczona pani Grabina. — Proszę natychmiast odpowiedzieć za co? Na jakiej podstawie?

— Zato, że pani zamordowała swego męża! — odpowiada komisarz policji.

— Kim jest ta kobieta? — pytają zaciekawieni urzędnicy, którzy zbiegli się tu ze swoich gabinetów.

— To jest żona rzekomo zaginionego mister Graby — wyjaśnia komisarz — mam dostateczne dowody na to, że ta kobieta jest zamieszana w sprawę zniknięcia swego męża. Dlatego kazałem aresztować ją.

— Ach, więc tak? — na twarzy urzędników policyjnych maluje się zdumienie i powoli wracają do swej pracy, — a więc żona tego słynnego lekarza jest takim gagatkiem? Zamordowała swego męża i wymyśla historję o gangsterach, porwaniu. No, no! Nie uniknie już krzesła elektrycznego!

— Nikczemnik! Gangster! — bezustannie krzyczy pani Mary na komisarza policji. — Nie przemilczę tego. Nie, nie przemilczę. Poruszę całą Amerykę!

A tymczasem komisarz wzywa jeszcze kilku policjantów i rozkazuje im:

— Zabrać mi stąd tę mężobójczynię!

Policjanci rzucili się na nią, ale wyraz jej oczu powstrzymuje ich na chwilę.

— Czego stoicie jeszcze? Zabrać ją natychmiast! — krzyczy komisarz głosem rozwydrzonego zwierzęcia.

Policjanci brutalnie ujmują jej ręce. Nie stawia oporu. Czuje we wszystkich członkach niemoc. Milcząc, wodzi wokoło osłupiałym wzrokiem i schodzi nadół.

Prowadzą ją długim korytarzem. Nie mówi nic. Cóż bowiem może powiedzieć? Jest teraz w mocy ludzi bez serca. Na pewno jutro wyjaśni się, że padła ofiarą jakiegoś przekupionego komisarza policji, który służy gangsterom, i w ten sposób pragnie śledztwo skierować na fałszywe tory. Tak, jutro wyjdzie najaw cała bezpodstawność takiego oskarżenia.

Ale temu wyrzutkowi nie wybaczy tego, co uczynił! Pomoże jej zapewne w tem uczciwy mister Fred. Pomoże jej wykryć i wykazać tę nikczemną aferę policji chicagowskiej.

Prowadzona przez policjantów, podchodzi do wielkich, żelaznych, zaryglowanych drzwi.

Drzwi otwierają się, policjanci wpychają ją do środka. Za chwilę słyszy za sobą zgrzyt klucza.

Pani Mary znalazła się w malutkim, ciemnym, dusznym pokoiku. Padła na siennik, leżący w kącie tej celi, ukryła twarz w swych dłoniach i wybuchła głośnem łkaniem...

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skandal w arystokracji

X.

— Okazuje się, że handel narkotykami jest bardzo zyskowny, jeżeli zdołał pan zaoszczędzić tak pokaźną sumkę — odpowiedziałem, uśmiechając się ironicznie.

— Żadnemi narkotykami nie handluję i to, co panowie u mnie znaleźli, jest do mego użytku, jestem bowiem nałogowym narkomanem.

— Pieniądze te zostaną do czasu udowodnienia prawa własności zakwestjonowane.

W tejże samej chwili przypomniałem sobie o kradzieży u Drewsa, gdzie skradziono 850 ft. szt. w banknotach stu i pięćdziesięciofuntowych. W notesie miałem zapisane numery skradzionych banknotów. Sprawdziłem numery i ku memu zdumieniu stwierdziłem, że banknoty te są identyczne ze skradzionemi u Drewsa.

— Czy zna pan Drewsa? — zapytałem surowym tonem.

— Po raz pierwszy słyszę to nazwisko.

— Zechce mi pan zatem wytłumaczyć, w jaki sposób skradzione u pana Drewsa banknoty znalazły się w pańskiem posiadaniu?

— To jest niemożliwe, nie jestem złodziejem i pieniędzy tych nie ukradłem.

— Bądźże pan rozsądny, panie Bentley. Wszak przychodząc do pana, nie mogłem wiedzieć, że znajdę banknoty których numery, jak pan sam widzi, mam zanotowane w moim notesie, — mówiąc to, pokazałem mu notes.

— Powiem panu zatem całą prawdę — odpowiedział po namyśle. — Pieniądze te otrzymałem przed tygodniem od owej nieznajomej, przezwanej „księżniczką", za dostarczone jej narkotyki.

— Przyzna pan sam, panie Bentley, że sytuacja pańska jest nie do pozazdroszczenia. Znajdujemy u pana pieniądze, jakie rzekomo otrzymał pan od zamordowanej. Czy ma pan przynajmniej świadków na to, co pan mówi, w przeciwnym razie jest pan silnie podejrzany o dokonanie morderstwa na tle rabunkowem.

— Niestety, świadków nie mam. Przysięgam panom, że mówię prawdę, i pieniądze te otrzymałem kilka dni przed dokonaniem morderstwa.

— W pańskim własnym interesie leży zatem pomóc nam do wykrycia rzeczywistego sprawcy i opowiedzieć nam całą prawdę, nie ukrywając niczego. Przedewszystkiem niech mi pan powie, w jaki sposób poznał pan tę dziewczynę i gdzie?

— Poznałem ją przez swego kolegę Jacka Harrisona. Wiedząc o tem, że zajmuję się sprzedażą narkotyków, Jack sprowadził mi tę kobietę i otrzymał ode mnie jako prowizję, narkotyki dla siebie, jest on bowiem również nałogowym morfinistą.

Dalszy ciąg jutro.

Styczeń
14
Wtorek
Hilarego

Śmiertelne zatrucie przy pracy

Przy remoncie mieszkania, wynajętego przez Adolfa Kozłowskiego wykonywał roboty stolarskie 70-letni rzemieślnik (nazwisko i adres nieustalone). Dozorca domu zauważył wczoraj palące się światło w mieszkaniu. Gdy wszedł do mieszkania, ujrzał stolarza leżącego na podłodze w kuchni i niedającego oznak życia. Jak stwierdzono, stolarz przy pracy uległ śmiertelnemu zatruciu gazem świetlnym, wydobywającym się z rurki służącej do maszynki gazowej.

Brutalny napad na ulicy
Zemsta porzuconej żony

Na przechodzącego ul. Dominikańską w Grodnie Kazimierczyka napadł nieznany osobnik, który uderzył go w twarz z taka siłą, że Kazimierczyk straciwszy przytomność, upadł na chodnik. Wówczas napastnik zaczął tłuc pobitego nogą w głowę. Poturbowanemu Kazimierczykowi pierwszej pomocy udzielił dr. Finkiel, poczem przewieziono go do domu.

Napastnik, przez nikogo niezatrzymany zdołał zbiec.

Według twierdzeń poszwankowanego, był to akt zemsty ze strony żony, z którą obecnie nie żyje.

Za naszą i waszą naftę

Sala Saska zamieni się dziś we wtorek na pole walki trzech czołowych satyryków Krakowa: Freda Alwina, Zbigniewa Grotowskiego i Karola Müllera. Wszyscy trzej humoryści, po odbyciu podróży po nieznanych dotychczas terenach abisyńskich, przedstawią publiczności krakowskiej w dowcipnych reportażach swe heroiczne boje w Etjopji.

Wieczór nosi tytuł: „Za naszą i waszą naftę". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Nieudałe włamanie do Dyrekcji krakowskiej kolejki elektrycznej.

Nocy ubiegłej dokonano włamania do kas Krakowskiej Kolei Elektrycznej. Nieznani sprawcy włamali się przez wyważenie drzwi następnie weszli do działu bloczkowego gdzie poczęli powoli rozpruwać kasę w której znajdowała się gotówka około 12 000 złotych. Dyżurujący wówczas urzędnik inspekcyjny usłyszawszy chaos podniósł alarm. Włamywacze pozostawiwszy narzędzia zbiegli.

W ciągu nocy aresztowano około 5 osób podejrzanych o dokonanie tego włamania.

Sledztwo trwa.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsające samobójstwo
żony kominiarza przy ulicy Tad. Kościuszki.

Wiadomości o samobójstwach stały się codzienną strawą czytelników gazet.

Wszyscy przyzwyczaili się do wiadomości o samobójstwach, które nieraz drukuje się drobnym drukiem w kronice.

Tylko od czasu do czasu jakaś wiadomość zwróci na siebie baczniejszą uwagę. A staje się tobądź ze względu na tło na którem zostało popełnione samobójstwo, bądź to ze względu na osoby w tym dramacie zaangażowane.

Wielce tajemniczo przedstawia się sprawa samobójstwa, przy ul. Kościuszki w Krakowie.

Wczoraj koło godziny 10 tej przedpołudniem wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Kościuszki 51, gdzie żona kominiarza 49-letnia Józefa Papałowa, która w celach samobójczych wypiła większą ilość kwasu solnego.

Po wypompowaniu żołądka przewieziono Papałową do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

W sprawie tej prowadzi dochodzenia II. komisarjat P. P.

Komorne za lokale
wyjęte spod ochrony lokatorów

Jak wynika z nowej ustawy o ochronie lokatorów, z chwilą wyjęcia pewnej kategorji lokali z pod ochrony upada również przymusowe określenie wysokości komornego. To też odnośnie lokali wyjętych z pod ochrony do dnia 1 grudnia 1935 wynikła kwestja czy cena naj mu pozostaje niezmieniona. Tak więc właściciel domu może teoretycznie żądać zwyżki komornego, lecz nie jest w stanie do pewnego terminu eksmitować lokatora, o ile ten nie zaakceptuje nowej propozycji. Wobec wynikłych wątpliwości wyjaśni to rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy.

Służąca z ulicy Poselskiej oskarża znajomych
z którymi była na libacji, że ją umyślnie struli

20-letnia służąca Ludwika Petrykówna, zamieszkała w Krakowie, przy ul. Poselskiej 20, została zaproszona do swoich znajomych na kolację.

Gdy po sutej libacji powróciła do domu dostała silnych boleści.

Zawezwano do niej Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził, u Pietrzykówny zatrucie.

Petrykówna twierdzi, że znajomi u których była w gościnie umyślnie ją struli. Śledztwo wszczęte przez kierownika I-go komisarjatu przy ul. św. Jana kom. Stasiaka ustali, ile w tem oświadczeniu Petrykówny jest prawdy.

Sensacje w procesie
przed sądem przysięgłych w Krakowie

Jak już donosiliśmy przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczy się rozprawa przeciwko szajce bandyckiej, a mianowicie Bednarowi Januszowi, Malcowi i Rygielhauptowi, którzy grasowali w okolicach Krakowa.

Wczoraj na rozprawie po zeznaniu świadka nauczycielki Wojnarowskiej, która rozpoznała w napastnikach Bednara, Janusza i Malca wstał z ławy oskarżonych Bednar wypierający się dotychczas winy i przyznał się do winy, zaznaczając jednak, że w napadzie na Wojnarowską nie brał udziału Malec, tylko Janusz i Rigelhaupt.

Kontroler w podgórskim urzędzie pocztowym
na ławie oskarżonych w Krakowie

Wczoraj w sądzie okręgowym przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych kontrolor pocztowy Stanisław Górkiewicz zatrudniony w urzędzie podgórskim Kraków 14.

Górkiewicz w czasie od lipca do września 1933 zdefraudował około 2.000 zł.

Rozprawa została rozpisana na 2 dni.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Solecki, wotują s. o. dr Stuhr i s. śl. dr Restorf.

Oskarża prok. dr Krawczyński. Broni adw. dr Jan Bardel.

Sądowe echa ucieczki więźniów

Przed sędzią dr. Bobilewiczem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał Kazimierz Sochaczka, murarz oraz Władysław Kaliniak również murarz obaj z Jężewa, którzy zdołali uciec z więzienia.

Dnia 20 września w Jaworznie obaj oskarżeni odbywając karę więzienia w Jaworznie wspólnie uplanowali ucieczkę.

W chwili kiedy wynoszono kubły z nieczystościami skorzystali w ten sposób, że oskarżony Sochaczek rzucił kubłem na dozorcę, zaś osk. Kasiniak szaflikiem, następnie obaj poczęli uciekać. Dopiero zaalarmowana ludność ujęła więźniów.

Rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr Dulęba.

KINA

Adria „Tygrys Pacyfiku"
Apollo „Ostatni posterunek"
Atlantic: „Folies Bergere" i „Czerwony sułtan".
Bagatela „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku", oraz rewja w noc karnawałową".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Stella „Wacuś"
Świt „Dodek na froncie".
Sztuka. „Najpiękniejszy dzień mego życia"
Uciecha „Katarzynka"
Wanda „Dziewczę z Budapesztu".
Muzeum: „Melodje cygańskie"

Na krakowskim bruku...

Dawid Lemberger, zam. przy ul. Miodowej 17 zgłosił organom PP., że nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania skąd skradli garderobę i bieliznę, łącznej wartości 650 zł.

Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Jakóba Weisbarta, zam. na ul. Wita Stwosza 4, skąd skradli garderobę męską, 2 lichtarze srebrne, 1 zegarek srebrny, łącznej wartości około 800 zł.

Przy ul. Skałecznej 3 w mieszkaniu Racheli Schwanfeld powstał pożar w komórce od ścianki połączonej z piecem. Spaliła się bielizna wartości 300 zł. Pożar ugasiła zawezwana straż pożarna.

Organa P. P. aresztowały Józefa Chrząścika, lat 25, zam. w Płazach pow. Chrzanów, jako poszukiwanego przez Sąd okr. karny w Krakowie i posterunek PP. w Balicach za zabójstwo.

Teodora Warenicę, lat 37, robotnika, zam. przy ul. Rękawka 8, za przywłaszczenie kwoty 673 zł. na szkodę Mascha Neisa zam. przy ul. Berka Joselewicza L. 18

Wacława Pietruszkę, lat 30, robotnika, ostatnio bez zajęcia zam. przy ul. Sołtyka 5, za kradzież 4 kapeluszy męskich ze szafki umieszczonej w sieni domu przy ul. Florjańskiej 13, wartości 120 zł. na szkodę Mannego Adolfa.

Aresztowanie dyrektora jednego z karteli.

Wielkie wrażenie w kołach przemysłowych w Warszawie, wywołała wiadomość o aresztowaniu dyrektora jednego z karteli p. K., któremu władze skarbowe zarzucają nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Pięcioletni chłopiec żywcem spalony.

We wsi Niemirów, w zagrodzie Antoniego Szulca wybuch groźny pożar, który zniszczył dom mieszkalny i przyległe zabudowania drewniane.

Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością.

Pożar spowodował 5-letni synek Szulca, Karol, który pozostawiony bez opieki w mieszkaniu, gdyż rodzice wyszli na targ, zabawiał się zapałkami i zapalił pościel.

Nim spostrzeżono niebezpieczeństwo, malec spalił się żywcem.

Murarz skazany na więzienie

Jak już donosiliśmy wczoraj odbyła się rozprawa w sądzie krakowskim 26 letniego murarza Józefa Jeziorka który pobił przodownika P. P. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Bronił adw. dr. Pleszowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku